Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 8 | Kraków, niedziela 11 stycznia 1931 | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zacisnąć pasa

Wiadoma rzecz: zacisnąć pasa nie jest przyjemną funkcją, ale w razie konieczności musi się ją zrobić. W takiej konieczności znajduje się państwo, które dla uniknięcia silniejszych wstrząśnień musi budżet swój poddać gruntownej rewizji. Wystarczy porównać dwa bliskie okresy budżetowe, aby i bez głębokiego wnikania w tajniki budżetowe zrozumieć, że stan obecny jest niemożliwy do utrzymania: podczas gdy na rok 1927/28 budżet wynosił 1808 miljonów, to na r. 1931/32 preliminuje się 2886 miljonów, a więc o przeszło miljard więcej w przeciągu 3 lat i to już przy zastosowaniu do obecnego budżetu tzw. kompresji.

Są w budżecie państwowym, jak w każdym budżecie domowym, pozycje tzw. murowane tj. takie, których obniżyć nie można, są jednak i takie, które bez szkody dla interesów państwa mogą ulec redukcji. Do pierwszych zaliczymy wydatki na amortyzację i oprocentowanie długów państwowych (148 miljonów). Można być różnego zdania co do sposobu zaciągnięcia i zużycia pożyczek, trzeba jednak stanąć na stanowisku, że państwo musi — szczególnie wobec zagranicy spełnić swe zobowiązania. Są jednak pozycje, przy których oszczędności są możliwe i nieszkodliwe. Nie mówimy o takich niesamowitych wprost rzeczach, jak rosnące jak lawina fundusze dyspozycyjne, jak różne fundusze reprezentacyjne, koszta przejazdów i przeniesień i — co najważniejsze — olbrzymi w ostatnich latach wzrost emerytur, ale np. budżet wojskowy wzrósł w ostatnich 3 latach o 120 miljonów, mimo że wydatki na wyżywienie ludzi i koni wcale nie wzrosły. Dalej należy wskazać na wzrost wydatków personalnych o 400 miljonów, mimo że płace urzędnicze nie zostały podwyższone. Wiadomo jednak, że rządy sanacyjne potworzyły i ciągle tworzą nowe dla swych ludzi posady i to nieźle dotowane. Nigdy w Polsce nie było tylu wiceministrów, urzędników do szczególnych poruczeń itd., co za rządów sanacyjnych, które hojnie korzystają z prawa mianowania urzędników. W rezultacie etat personalny jest coraz silniej obciążony, podczas gdy masa urzędnicza jest niedostatecznie wynagradzana.

Te i inne oszczędności są konieczne, gdyż nikt nie wierzy, aby rząd mógł dociągnąć dochody do preliminowanych granic. Ani podatek przemysłowy ani cła ani monopole nie dadzą wyznaczonych sum, co można łatwo wyliczyć na podstawie porównania dochodów w ostatnich miesiącach z poprzedniemi. Mimo to rząd nie zdecydował się na zejście z granicy około 3 miljardów, chociaż każdy widzi, że rok 1931 wcale nie będzie lżejszy od poprzedniego, przeciwnie — zapowiada się jeszcze cięższy.

Czytaliśmy w jednem z pism, że dwaj przemysłowcy łódzcy, życząc sobie Nowego Roku, jako najlepsze życzenie wyrazili: oby ten rok nie był gorszy od ubiegłego. Ci ludzie mają węch, mają też znajomość stosunków, umieją nieźle kalkulować. Wiedzą oni, że przemysł nie będzie w stanie nadążyć za r. 1930, ponieważ siła nabywcza wsi wskutek niskich cen zboża i siła nabywcza ludności miejskiej robotniczej wskutek olbrzymiego bezrobocia jest coraz mniejsza i niema widoków na polepszenie. Nie można na samych należytościach i opłatach (weksle i stemple) opierać nadziei na wykonanie budżetu tam, gdzie podatki spożywcze, tytoń i wódka, koleje i poczta zawodzą. Z tych powodów koniecznem jest zaciśnięcie pasa, co powinno w komisji budżetowej być zrobione.. Lepiej zrobić operację, gdy jeszcze czas aniżeli gdy już będzie zapóźno tj. gdy zamknięcia rachunkowe okażą — deficyt.

Znowu konfiskata

Wczoraj został „Naprzód" znowu skonfiskowany.

Była to pierwsza konfiskata „Naprzodu" w roku 1931.

Konfiskacie uległy dwa zdania z artykułu dra Marka Krigera na drugiej stronicy numeru.

Idzie tu o ten artykuł, którego pierwszy rękopis został skradziony na poczcie.

Skonfiskowane dwa zdania dotyczą treści podawanych przez sędziego Demanta i byłego prokuratora Michałowskiego, obecnego ministra sprawiedliwości, do wiadomości publicznej informacyj o stanie fizycznym i duchowym więźniów brzeskich.

Do moich współobywateli w Przemyślu, którzy w okresie ciężkiej walki swoją życzliwością i przyjaźnią mnie darzyli

Pod tym tytułem podaje „Nowy Głos Przemyski" list otwarty tow. posła dra Hermana Liebermana:

Szczerze się raduję, że po smutnych przeżyciach ostatnich miesięcy znów znalazłem się w tem mieście, w którem tyle jasnych dni zaznałem, w którem tylu, tylu mam przyjaciół i które tak gorąco ukochałem.

Dziękuję wszystkim, którzy się na dworcu zjawili, aby mnie powitać jako swojego starego przyjaciela i żołnierza słusznej sprawy. **Dziękuję ludowi przemyskiemu** za to, że zachował gorące serce i wiarę w moją rzetelną pracę, tak jak ją **miał przed trzydziestu laty**. Niema nic droższego i świętszego w wzajemnych stosunkach ludzkich nad dobre, szlachetne serce. A za to, że je macie, jesteście mi najbliższemi i najdroższemi istotami na świecie.

Nie jestem ani bohaterem, ani męczennikiem, jak o mnie życzliwie napisano. Jestem tylko sługą ideałów mojej młodości i uczyniłem na moim posterunku to, co czynić było moją powinnością. Co prawda, cierpiałem. Ale **miljony ludzi cierpi życie całe** większą niedolę i straszniejsze **znosi krzywdy**.

Natomiast **wdzięczny** Wam jestem **za Waszą bohaterską** postawę w czasie walki wyborczej i w dniu głosowania na posłów do Sejmu. Po odzyskaniu wolności dowiedziałem się o prześladowaniach i krzywdach, na jakie byliście narażeni. Ilość oddanych na mnie w tych strasznych warunkach głosów wzbudziła we mnie szczery podziw dla Waszej wytrwałości i Waszego poświęcenia.

Zrozumiecie mnie tedy, że nie straciłem wiary w przyszłość i w zwycięstwo sprawiedliwości. **Dużo ohydy, kłamstwa i nikczemności rozhulało się wprawdzie w naszym kraju.** Ale przekonałem się, że jest także dużo w społeczeństwie dobrych, szlachetnych ludzi, dla których prawda, uczciwość i obowiązek moralny nie są bynajmniej pustym dźwiękiem słów. Prędzej czy później ci wszyscy obywatele dobrej woli, którzy nie chca się ugiąć pod brzemieniem fizycznej przemocy, utworzą **obronny wał, o który wkońcu się rozbiją gwałt, niewola i krzywda.**

Pomimo wszystko, co w dniu dzisiejszym znosimy, **jutro do nas należy!** Społeczeństwo, w którem sumienie całkowicie by zdeptano, ostać żadną miarą się nie może. Konieczność życiową nie pozwoli, by sumienie powszechne długo pozostawało w uśpieniu. Ono się obudzi, a wraz z niem walka o prawdę i sprawiedliwość na całym froncie. **Wtedy pękną okowy dnia dzisiejszego.** Wy wszyscy więc, którzy pragniecie, by ustrój i życie państwowe opierały się na uczciwości i poszanowaniu godności ludzkiej, **a nie na brutalnej przemocy i zemście silniejszego nad słabym, stójcie solidarnie w szeregu walczących. Połączcie się razem!** Kierujcie się w swoich stosunkach wzajemnych uczuciem braterstwa, unikajcie krzywdy wzajemnej, dość bowiem krzywd, które Wam mocarze dnia wyrządzają!

Pokłon i pozdrowienie zasyłam ludowi przemyskiemu i wszystkim przyjaciołom wraz z życzeniem, aby w rozpoczynającym się roku nasze wspólne dążenia się ziściły.

Lieberman.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Sąd Apelacyjny Wydział I. Kraków dnia 7 stycznia 1931. Sygn. I KZ 3/31. IV Pr. 138/30. Sąd Apelacyjny w Krakowie, rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 23 grudnia 1930 Prp. 176/30 na postanowienie Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 20 grudnia 1930 Sygn. IV Pr. 138/30, którem uchylono konfiskatę Nr. 291 czasopisma „Naprzód" z 17 grudnia 1930, dokonanej z powodu treści artykułu pt. **„TERAZ JEDNO"** w ustępach od słów „Albo wolno" do słów „sumienia społecznego" i od słów „Brześć hańby" do słów „bez sensu", na posiedzeniu niejawnem dnia 7 stycznia 1931 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu apelacyjnego postanawia: Uchyla się zaskarżone postanowienie i orzeka się: Treść artykułu pt. „Teraz jedno" w ustępach od słów „Albo wolno" do słów „sumienia społecznego" i od słów „Brześć hańby" do słów „bez sensu", zamieszczonego w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 291 z daty 17 grudnia 1930 mieści w sobie znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i artykułu V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 austrj. Dzpp., wobec tego zakazuje się rozszerzania skonfiskowanej treści z tem, że zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Uzasadnienie: Stanowisko Sądu okręgowego, jakoby treść wymienionego artykułu nie zawierała znamion żadnego przestępstwa, jest nieuzasadnione, albowiem z treści oznaczonych wyżej ustępów jest widoczne, że autor przez znamiona odnoszące się do władz publicznych mianowicie do rządu, władz sądowych i prokuratorskich, obwinia te władze bez przytoczenia pewnych faktycznych okoliczności o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, co uzasadnia znamiona występku z §§ 491 i 493 uk. i artykułu V ustawy z 17 grudnia 1862 roku Nr. 8 austrj. Dzpp. Należało zatem w uwzględnieniu zażalenia zaskarżone postanowienie uchylić i orzec, że w treści powyższych ustępów mieszczą się znamiona tego występku, wydać zakaz rozszerzania skonfiskowanej treści, zniszczenia nakładu, oraz polecić ogłoszenie zakazu rozszerzania w Dzienniku urzędowym i w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Przewodniczący: Dr. A. Strawiński, wr. Protokolant: S. Broż, wr.

Nie można ogłaszać barbarzyństw brzeskich, bo cenzura konfiskuje

W „Polonii" katowickiej Wojciecha Korfantego i równocześnie w kilku innych dziennikach opozycyjnych w różnych miastach Polski pojawił się wczoraj równobrzmiący artykuł o kapitanie Kazimierzu Kaciukiewiczu, jednym z oficerów brzeskich, wraz z fotografią tego kapitana. Artykuł ten zawierał opis czynów kapitana Kaciukiewicza, dokonywanych na osobach więźniów: Bagińskiego, Kohuta i Witosa, a zwłaszcza Korfantego.

W „Polonii" artykuł ten nie został skonfiskowany.

Natomiast w Krakowie w „Głosie Narodu" **artykuł ten został skonfiskowany w całości wraz z tytułem i fotografją (!!).**

Również w Warszawie cenzura skonfiskowała ten artykuł w „Gazecie Warszawskiej" i w „ABC".

Wobec tego musimy powściągnąć chęć przedrukowania tego artykułu w „Naprzodzie".

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Cmentarzysko polskie

Wśród głosów „radosnej twórczości" blisko pięcioletnie rządy sanacji, doprowadziły dziś do tego, że życie gospodarcze Polski stało się jednem wielkiem cmentarzyskiem. Na wsi chłop zrozpaczony i biedny, niezdolny do zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb życia ludzkiego — z najwyższą trwogą wyczekuje egzekutora podatkowego; w miastach i osadach fabrycznych masy bezrobotne, których liczbę oficjalnie podaje się na blisko 300.000, giną dosłownie z głodu, nie znajdując prawie żadnej pomocy.

I wśród tej nędzy i rozpaczy ludzkiej odzywają się znowu głosy sanacyjne, które nie mogąc już zasłonić klęski, pocieszają społeczeństwo polskie, że przecież mogłoby być jeszcze gorzej, że przecież w Polsce pod rządami sanacji, jakkolwiek źle, to przecież jest lepiej, aniżeli gdzieindziej. Głosy te są tak samo kłamliwe, jak kłamliwe były o wzroście „radosnej twórczości". Tak źle jak w Polsce, niema nigdzie i w żadnym kraju Europy niema tak bezgranicznej nędzy co w Polsce. Bezrobocie stosunkowo do liczby zatrudnionych jest większe, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju Europy, a płace, wedle ostatniego wykazu Międzynarodowego Biura Pracy, należą do najniższych i mogą się jedynie równać z płacami innych krajów dyktatorskich, jak Włochy, Jugosławja i Litwa.

Może sobie bowiem być w Niemczech przeszło 3,000.000 bezrobotnych, podczas gdy u nas wykazuje się ich tylko 300.000, ale trzeba pamiętać, że tam przy dwa razy większej ilości ludności niż u nas, do dziś dnia pracuje czynnie w przemyśle i stwarza dobra dla zaspokojenia potrzeb całej 60,000.000 ludności niemieckiej wraz z jej trzema miljonami bezrobotnych, dziesięć miljonów robotników płatnych od 15 do 20% lepiej aniżeli u nas, gdy równocześnie dla zaspokojenia potrzeb trzydziestu miljonów ludności Polski — pracuje dziś zaledwie 700.000 robotników i to nie przez cały tydzień, a w dodatku zarabiających najniższe prawie stawki w Europie.

Dopiero po uwzględnieniu tych cyfr, stan kryzysu, do jakiego doprowadziły kraj rządy sanacyjne ujawni się w całej pełni. Jedno wielkie cmentarzysko, „przymusowy **strajk generalny**" spowodowany gospodarką przedsiębiorców i bezczynnością władz.

Stanęło wszystko: przemysł włókienniczy w Łodzi, w Białymstoku, w Zawierciu, prawie zamarł, kopalnie rudy w częstochowskim okręgu górniczym zamknięto, — stanęły prawie zupełnie lub ograniczyły swą produkcję do minimum fabryki metalowe w Suchedniowie, Sanoku, w Zagłębiu w Radomskiem, — wszystkie prawie cementownie zostały zamknięte, — zamyka się stopniowo papiernie, fabryka wyrobów gumowych w Grudziądzu zredukowała liczbę robotników do 1/5 części, liczne tartaki na Podkarpaciu, Pińszczyźnie i w Białostockiem nieczynne, — garbarnię zamknięto, — ruch budowlany, po nieudałym sezonie zeszłorocznym — nie istnieje, — ogranicza się prace w salinach rządowych, a ostatnio w czasie okresu zimowego ogranicza się już dni pracy w górnictwie węglowem.

300.000 bezrobotnych wykazanych ostatnio oficjalnie przez Urzędy Pośrednictwa Pracy, to tylko część tych mas, które giną z głodu bez pracy i bez zarobku. Nie otrzymując bowiem zasiłku ani z Funduszu Bezrobocia, ani od rządu i nie spodziewając się znaleźć pracy, przestały się nawet rejestrować i zgłaszać do PUPP. Liczba naprawdę pozbawionych pracy — i tych, którzy się rejestrują, jeszcze i tych, którzy się rejestrować przestali, wynosi blisko pół miljona, tyle bowiem robotników zostało z produkcji usuniętych. Cyfra ta stanowi bodaj rekord, jaki pod tym względem osiągnęło państwo nasze od początku swojego istnienia.

Faktom tym trzeba mieć odwagę spojrzeć w oczy i nie wolno usuwać się od odpowiedzialności za nie, kryjąc się za obłudny frazes o „ogólnem przesileniu gospodarczem w Europie", — czy o „kryzysie światowym". W r. 1926-1927, kiedy życie gospodarcze kraju chwilowo się ożywiło, ani rząd, ani sfery sanacyjne nie składały tego ożywienia na karb ogólnego polepszenia się konjunktury w Europie, lecz zazdrośnie całą zasługę poprawy przypisywały sobie. Jeżeli tak było wówczas, to dziś powinni tak samo umieć wziąć w całej pełni winę za katastrofę i odpowiedzialność za nią na siebie i dążyć do jej usunięcia.

Niestety ci deklamatorzy o odpowiedzialności tu wziąć jej na siebie nie mają odwagi. Zadowoliwszy się stwierdzeniem, że katastrofa życia gospodarczego w Polsce jest „częścią kryzysu ogólnoświatowego" — rząd zgłosił jak gdyby zupełne desinteressement w tej kwestji. Jak gdyby dla zadokumentowania tego na czele ministerstwa przemysłu i handlu postawiono pułkownika, który nigdy z przemysłem nie miał nic wspólnego — p. Aleksadra Prystora — w nadziei, że zdoła on przetrwać nawet największą katastrofę i utrzymać, jak na dzielnego żołnierza przystało, siebie i swój resort, choćby padł cały przemysł i ostatnia fabryka zgasiła swoje palenisko.

Bezrobotnym zaś pokazano pięść i wytłumaczono im, że ze względu na zły stan finansowy zarówno skarbu państwa jak i funduszu bezrobocia, żadnej pomocy spodziewać się nie mogą. Jedyną działalnością p. ministra pracy w tej dziedzinie było odroczenie na przeciąg dwóch lat wejścia w życie uchwalonej przez ostatni Sejm noweli do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, przyznającej prawo do zapomóg, zarówno robotnikom młodocianym, jak i robotnikom małych warsztatów rzemieślniczych, — oraz zaaprobowanie uchwalonego przez jego urzędników obniżenia zasiłków dla bezrobotnych o 10%. To też dokonawszy tych czynów, nie ma odwagi spojrzeć w oczy ofiarom swych zarządzeń i nie chce przyjmować zgłaszających się do niego coraz częściej delegacjom bezrobotnych, woli on spychać je na barki swego zastępcy, który nabrał już specjalnej wprawy w tłumaczeniu tym nędzarzom, że w interesie państwa i Polski muszą ginąć, gdyż skarb jest pusty, a w Europie kryzys, — i to ginąć spokojnie, by krzykiem swym i demonstracjami przed magistratem nie mącili spokoju budowniczym naszej państwowości, odpoczywającym po trudach „radosnej twórczości" w „Oazie".

Problem bezrobocia i kryzysu zajmuje dziś najtęższe umysły całego świata. Niedawno w całej prasie polskiej zagranicznej, opublikowano opinję Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie p. Alberta Thomasa, który oparty o gruntowną znajomość zagadnień pracy i dzisiejszego życia ekonomicznego, nie wahał się rzucić twierdzenia, że obecny kryzys może być przezwyciężony tylko przez skrócenie czasu pracy przy równoczesnem wydajnem podniesieniu płac. — Podobnie stwierdził to znany przemysłowiec amerykański Ford, który rozwiązanie kryzysu widzi tylko w podniesieniu płac i rozszerzeniu w ten sposób zdolności konsumcyjnej szerokich warstw ludności.

U nas załatwiono te rzeczy prościej i łatwiej. Jak na silny rząd przystało, po żołniersku — niema pieniędzy — to ograniczyć pomoc dla bezrobotnych. Czas pracy przedłużyć, a płace obniżyć, do każdej możliwej granicy. I w myśl tego obniżono pobory urzędnikom i kolejarzom, przez wstrzymanie normalnych przypadających obecnie przesunięć do wyższych klas i szczebli, obniżono płace robotników w rządowej fabryce tytoniu i monopolu spirytusowego o blisko 7 procent przez obcięcie wypłacanego stale dodatku noworocznego. Na rządowych holownikach w Gdyni wprowadzono 12-godzinny czas pracy, przy równoczesnej obniżce płac od 10—25 złotych miesięcznie. Naturalnie w akcji tej prywatni przedsiębiorcy nie pozostali w tyle. Mając piękny przykład akcji rządowej i oni obniżyli płace, gdzie tylko mogli, lub wypowiedzieli obowiązujące dotąd umowy, aby je obniżyć. Śląskie towarzystwo kopalń i cynkowni oraz towarzystwo Franko-Polskie w Dąbrowie Górniczej obniżyło na swych przedsiębiorstwach płace o 12 procent.

W niektórych kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego akord od wózka węgla obniżono z 48 groszy na 23 grosze. W Papierni w Żywcu niesłychanie dotąd niskie zarobki, wynoszące od 30—60 groszy na godzinę, postanowiono obniżyć o kilkanaście procent. We fabrykach włókienniczych w Łodzi, Tomaszowie i w całym szeregu innych miejscowości, obniżono płace o 10, 12 i 15 procent. A w dodatku w hutnictwie żelaznym i metalowym, w górnictwie węglowym i w całym szeregu innych pomniejszych przedsiębiorstw przedsiębiorcy wypowiedzieli umowy, naturalnie po to, by istniejące płace obniżyć.

Walka obronna ze strony robotników w takich warunkach staje się niesłychanie ciężka i trudna. Nie można liczyć na nic i na nikogo prócz swoich własnych sił, które trzeba wzmocnić, by sprostać wielkiemu ciążącemu na nas obowiązkowi. Jeżeli dopuścimy do projektowanych obniżek, to dopuścimy do powiększenia się kryzysu i bezrobocia i do zwiększenia się obecnej nędzy klasy robotniczej.

Nadzieje, że wyzyskiwani robotnicy znajdą obronę w ministerstwie pracy, czy w Inspekcji pracy, są dzisiaj jedynie szkodliwem złudzeniem. Pp. inspektorzy pracy zajęci są dzisiaj „budową państwa" i wzmacnianiem rządu, trudno więc od nich wymagać, by zajęli się obroną zagrożonych interesów robotniczych. Kiedy niedawno w jednej z fabryk łódzkich (L. Przygorski) fabrykant obniżył płace od 10 do 40 procent i nie uzyskawszy na to zgody ze strony robotników, — zlokautował ich wszystkich, wypowiadając pracę i zarządzając przyjęcie na nowych warunkach p. inspektor pracy, do którego robotnicy zwrócili się o pomoc, odmówił swej interwencji, oświadczając, że niema tam zatargu zbiorowego, gdyż robotnicy zostali wypowiedziani.

W Potoku, pod Krosnem, p. inspektor pracy do spółki ze starostą zamknęli oddział Centralnego Związku Górników, niewygodny dla brata pana starosty, jednego z przedstawicieli tamtejszych firm naftowych. W salinach rządowych w Wieliczce i Bochni urzędnicy państwowi, powołując się na ministra pracy, stwarzają jakieś rządowe organizacje zawodowe, grożą robotnikom wydaleniem z pracy za należenie do Związku Górników. To samo w niektórych fabrykach tytoniowych. W Łodzi na oczach inspekcji pracy największa prawie fabryka „Manufaktura Widzewsk" wbrew jasnemu zakazowi ustawy, wprowadza wypłatę zarobków towarami ze swoich sklepów. W rolnictwie, mimo istniejących umów i Komisyj Rozjemczych, zaległości w płacach służby folwarcznej, wedle przeprowadzonej ankiety, wynoszą po 6—7 i 9 i więcej miesięcy niejednokrotnie i dochodzą dzisiaj do miljonów złotych. Panowie obszarnicy stworzyli sobie w ten sposób wygodny i tani kredyt u swoich fornali. A inspekcja pracy milczy, rozumiejąc, że dziś nie czas na tępienie tych „drobnych" przekroczeń.

I w tych warunkach znajdują się jeszcze ciągle ludzie, którzy mają odwagę wmawiać w klasę robotniczą, że rządy sanacyjne nie są dla nich wrogie, i że miejsce robotników, to stanąć wśród pracowników ideologji Piłsudskiego. Odmienne nasze twierdzenia i przestrogi rzucane pod adresem klasy robotniczej są — konfiskowane. Przyszły fakty, które mówią dobitniej i jaśniej niż najbardziej wymowne słowa, a faktów niestety konfiskować nie można. Charakter rządów sanacyjnych i ich skutki dla klasy robotniczej życie odsłoniło w całej nagiej prawdzie.

SKŁADKI

NA BIBLJOTEKĘ TUR. Ludwik Sowa 4 zł.

—ooo—

Fundusz prasowy

—o—

Towarzysz ze Śląska Cieszyńskiego 30 zł. z życzeniem, aby „Naprzód" w walce o lepsze jutro Polski Pracującej zwyciężył, mimo wszystkich cenzorów i dyktatury.

Związek dozorców domowych zebrane na bloczki zł. 50.

Sforza o Piłsudskim

CARLO SFORZA: „JAK I KTO KSZTAŁTOWAŁ NOWOCZESNĄ EUROPĘ?"

Hrabia Sforza pod koniec wojny światowej był dyplomatą włoskim i jako taki zastępował Włochy przy układaniu wersalskiego traktatu pokojowego. Czynność ta dała mu możność dokładnego poznania akcji dyplomatycznej po za kulisami i niemniej możność poznania typów biorących udział w tej pracy. Hr. Sforza jest zwolennikiem demokratycznego parlamentaryzmu i dlatego jak wielu innych patrjotów włoskich, opuścił swą ojczyznę i stale przebywa za granicą. W książce pod powyższym tytułem hr. Sforza odkrywa rąbek tajemnic dyplomatycznych, przedstawia motywy stanowiska i postępowania przedstawicieli rozmaitych państw, zawsze bardzo ciekawe, a często nowe, odsłaniając zdarzenia i nieznane fakta. Książka, która wyszła w Ameryce północnej przedstawia tło, na którem rozwinęła się wojna światowa i w trzech rozdziałach mówi o położeniu przedwojennem Europy, zaznajamiając czytelnika z działaczami tej epoki. Następnie pisze o Europie demokratycznej i przedstawia czytelnikowi kilkunastu dyplomatów czasu wojny, pomiędzy nimi i tow. Vanderveldego. Pięćdziesiąt stronic z 430 książki poświęca kryzysowi demokracji, który objawia się mu w faszyzmie włoskim, bada jego źródła, rozwój i przemiany, szczególnie interesuje autora stosunek kościoła do faszyzmu. Ostatni rozdział, po za zastanawianiem się nad przyszłością, poświęcony jest dyktatorom. Rozdział ten obudza nasze największe zainteresowanie, gdyż zawiera oryginalną analizę Piłsudskiego, jego duchowości i jej źródła. Rozdział ten nazywa się: „dyktatorzy".

„Ciekawy jest porządek w którym, w książce, dyktatorzy po sobie następują. Pierwsze miejsce zajmuje Lenin, po nim dyktator Turcji Kemal, dalej Piłsudski, Trocki, Stalin, na końcu dyktatorzy Chin. Z Mussolinim rozprawia się Sforza w rozdziale o kryzysie demokracji. Sforza jest zdania, że należy poznać dawną Polskę, „w której szlachta posyłała do sejmu swych posłów, by uniemożliwić tam wszelką pracę przez prawo szlacheckie „nie pozwalam". Liberum veto doprowadziło do anarchji, do bezrządu. Podczas gdy w Europie zachodniej 19 wieku odkryto teorję suwerenności większości parlamentu, w Polsce w 18 wieku panowała suwerenność opozycji, choćby składała się z jednego tylko człowieka. Poddanie się większości sejmu, szlachcic uważał za hańbę, ale poddanie się zbrojnej bandzie, nie ubliżało jego honorowi. Powstawały więc zbrojne federacje, a ta która uchwyciła króla, póki król był w jej władzy, dzierżyła władzę ustawodawczą".

„Nastąpił tedy podział Polski. Stulecie niewoli nie wiele zmieniło. Polskę wobec ententy reprezentowały grupy buntowniczej drobnej szlachty i ententa musiała pokonać wielkie przez nie czynione trudności. Doszło do tego, że przedstawiciel Anglji stracił cierpliwość i oniemal przysłoby do czwartego podziału Polski. Piłsudski robił wprawdzie wrażenie typu odmiennego, ze względu na buntowniczą swoją przeszłość, ale w gruncie rzeczy poddawał się on jak i jego zwolennicy prawom dziedziczności historji Polski".

„Sprzeczano się wiele o to czy Piłsudski jest socjalistą, czy nie jest, czy jest demokratą, czy nie, czy jest faszystą, czy nie? a w istocie rzeczy nie jest niczem innem jak szlachcicem polskim, pochodzącym z dawnej drobnej szlachty, który dzięki szczęściu wojennemu zdobył wawrzyny — postać jakie nam historja Polski ukazuje tuzinami. Polska prowadzi żywot swój w mniej czy więcej liberalnej Europie, a on i jego zwolennicy twierdzą, że lepiej mogą służyć demokratycznej Polsce, aniżeli parafjalni politycy drobnomieszczańscy, albo partja robotnicza, która posiada wartość jako opozycja, ale do rządów jest niezdolna, lub też ultra nacjonalistyczny stan średni, który nic innego nie ma w głowie, jak gnębienie 11 miljonów w Polsce żyjących niepolaków". Sforza pisał widocznie swą książkę przed rozwiązaniem poprzedniego sejmu, gdyż inaczej wiedziałby — jak wie cały świat, że przeciwstawienie wypowiedziane w ostatnich wierszach jest nieuzasadnione. Hr. Sforza opowiada: „o swym znajomym szlachcicu, żyjącym w zapadłym domu nad Bugiem, filozofie, który wiernie trwa przy swych socjalistycznych przekonaniach". Towarzysz ów, którego nazwiska Sforza niestety nie podaje, pokazywał mu, troskliwie przechowywaną korespondencję między nim, a Piłsudskim. Pisał on do Piłsudskiego: „Obawiam się, że zbytnio opieracie się o wojsko, a za mało na ideach". Na to Piłsudski: „Mój Drozdy! Dla Polski cenię wyżej kilka karabinów maszynowych, od stosu Kapitału Waszego Karola Marksa". Korespondencja ta przypomina rozmowę, którą zmarły towarzysz Zetterbaum, znany i uznany marksista, miał z Piłsudskim. Wtedy podrażniony Piłsudski powiedział: „Przywiązuję większą wartość do jednego szlachcica polskiego, jak do stu Waszych Beblów". Rozmowa ta odbyła się w Krakowie przed wojną, ale zgodna z listem do tow. nad Bugiem, świadczy o myśli troskliwie tajonej. Pomijam historyczne znaczenie Bebla dla rozwoju społecznego i kulturalnego Europy, przypomnę jedynie zasługę Bebla około utrzymania jedynego wówczas w Europie przedstawicielstwa Polski w międzynarodowej politycznej instytucji i uznania narodu polskiego jako państwowego, mianowicie w międzynarodówce socjalistycznej. Wtedy to Bebel w ostrej polemice, wobec wniosku wykluczenia Polski nie tworzącej państwa, owiany duchem proroczym, zapowiedział zmartwychwstanie niezależnej Polski. Było to wtedy gdy dzisiejsi monopoliści patrjotyzmu korzyli się u nóg zaborców. Każdy socjalista polski o tem wiedział, gdyż w roku 1912 pisma partyjne o tem szczegółowo donosiły.

Stu Beblów, stosy Kapitału Karola Marksa równa bezwartość znamienna dla umysłowości socjalisty pewnego typu. Prezydent Mościcki tłumaczył decydujący wpływ Piłsudskiego na jego postanowienia, wybitną zdolnością marszałka, przewidywania zdarzeń na daleką przyszłość. Spostrzeżenie to nie zgadza się z listem pisanym w r. 1914 do szlachcica nad Bugiem. Tam zwierza się Piłsudski swojemu socjalistycznemu przyjacielowi, że liczy na wybuch rewolucji w Niemczech i w Austrji, w Rosji atoli, przewiduje, rewolucja nigdy nie wybuchnie. „Piłsudski — pisze Sforza — rewolucjonistą w zrozumieniu nowoczesnem nigdy nie był, tak samo jak nie był dyktatorem, w powojennem zrozumieniu tego słowa. Jest po prostu typem wyjętym z pośród drobnej szlachty polskiej, niespokojnej zgrai, zbroją opasanych bojowników, czasem poświęcających się, czasem znowu gnuśnych i pasorzytniczych, a stale niepraktycznych, gdyż marzenia ich bywają zbyt górnolotne i nierealne, bez zrozumienia dla obcej umysłowości zagranicznej, bez względu dla klasy nie stworzonej do miecza. Hr. Sforza zastanawia się dalej, nad brakiem, jego zdaniem, konsekwencji w działaniu Piłsudskiego i nastrojowością. Takim — twierdzi — był w PPS powodując tam ciągłe zatargi i spory z CKR i takim okazał się w erze swej dyktatury. Nie można mu zarzucać zmiany politycznych przekonań, bo też demokratą nigdy nie był, o ile pod demokracją rozumiemy szacunek wobec innych ludzi. Bezpośrednio po odbudowie państwa polskiego wierzył może Piłsudski szczerze, że pozostał wiernym dawnym swoim ideom, gdyż przechwalał się wobec dawnych przyjaciół, że nigdy nie podpisał wyroku śmierci, nigdy na wygnanie nie wysyłał (Polska nie posiada ani kawałka Syberji, ani wyspy portugalskiej), **nigdy nie kazał nikogo uwięzić z powodów politycznych** i bardzo wystrzegał się nadania swej władzy trwalej ustawowej formy. Czy powodowały nim w tem względy demokratyczne, czy też egoistyczne życzenie pozostania jedynym w swym rodzaju w dziejach Polski nie wiem, ale prawdopodobnie i on sam nie wie". „Zachowanie się Piłsudskiego i jego przedsięwzięcia w ostatnich czasach nie odpowiadają spisanej konstytucji, ale odpowiadają tradycji dziejów polskich. Ani Polska ani Piłsudski nie mogą odpowiadać za to, że ich rozwój polityczny pozostał w tyle i że ideologja dawno minionych wieków, wypycha się w dzisiejszą europejską — amerykańską atmosferę. Jest to skutkiem tego, że Polska uzyskała swą niezależność i jedność o generacje później niż Niemcy lub Włochy". W dalszym ciągu gani Sforza politykę tworzenia białoruskich i ukraińskich państw buforowych, które, zdaniem jego, wkrawują się w żywe ciało Rosji i w ten sposób granice Polski nie osiągną nienaruszalnego charakteru, który granice państwa posiadać powinne. Pojęcie Sforzy o Rosji, jako o „żywem ciele jednolitem", z ujarzmionymi przez carów krajami, może podzielają w kołach dyplomatycznych, ale narody o które się tu rozchodzi przeczą tej jednolitości i twierdzeniu, jakoby wchodziły w skład „żywego ciała Rosji". Buntują się one przeciwko tej przynależności, teraz bardziej aniżeli za czasów carskich.

Sforza zwraca się dalej przeciwko narodowej demokracji i twierdzi, że stanowi ona nową burżuazję; nie przyjmując ani jednej z dodatnich stron nowoczesnej demokracji, pozbyła się dobrych stron dawnej szlachty. Piłsudski pozostawszy na wskróś drobnym polskim szlachcicem, gardzi nią.

„Oficerowie z jego otoczenia nie nazywają go nigdy między sobą marszałkiem, jest dla nich „starszym panem". Tak rodziny szlacheckie żyjące w swych dobrach nazywają głowę rodziny. Kaprysy Piłsudskiego, jego żarty, bezceremonjalność i dosadne wyrażenia, ten tylko zrozumie, kto był świadkiem napadu szału „starszego pana" gdy mu rządca donosi, że na zadłużony majątek nowej pożyczki dostać nie mógł. Dyktatura Piłsudskiego jest najdziwniejszą z istniejących w Europie. Wszystkie opierają się one o interes pewnej klasy, czy kasty, albo o ambicję jednostki—dyktatorska władza Piłsudskiego polega na ubóstwianiu bohaterstwa".

Zapatrywania Sforzy polegają jak u wszystkich niemal obserwatorów zagranicznych, w znacznej części, na informacjach im udzielanych i chyba jedynie dlatego nie dopatrzył się w fazie ostatniego rozwoju Polski, potężnego wpływu i oparcia które najnowsza polityka polska, znachodzi we wielkim przemyśle i we wielkiej własności rolnej. Zresztą książka, napisana jest stosunkowo dawno i od tego czasu zaszedł szereg zdarzeń, które na niektóre poglądy Sforzy wpłynęłyby wyjaśniająco. Wydaje się, że interesa klasowe i wybujała ambicja jednostki, które Sforza uznaje alternatywnie, nie wykluczają siebie wzajemnie, lecz mogą się w obopólnym interesie uzupełniać bardzo skutecznie. Dyktatura polegająca jedynie na ubóstwianiu bohaterstwa, nie miałaby potrzeby używania środków, którymi posługiwać się musi dyktatura gwałtu jednostki. Dział o dyktaturze w Polsce zakańcza Sforza następującymi zwrotami: „Polacy dawnej Rzeczypospolitej — ustanowili oryginalną zasadę: „**Polska stoi nierządem**".

Silną swą wolą stał się Piłsudski ponownem uosobieniem starej, romantycznej donkiszotowskiej, antimaterjalistycznej Polski.

* * *

Sprawozdawca sanacyjnego lwowskiego „Słowa Polskiego", widzi w tej charakterystyce pokłon Sforzy w stronę Piłsudskiego. Nie można odmówić panom z sanacji podziwu godnej skromności.

Hocki-klocki

NIEMA KWESTJI

Izwolskij w r. 1915: Dla rządu rosyjskiego żadnej kwestji polskiej niema.

Bethmann-Hollweg w r. 1916: Dla Niemiec niema kwestji alzacko-lotaryńskiej.

Hr. Tisza we wrześniu 1918 r. do Chorwatów: Musicie się panowie liczyć z realnym stosunkiem sił: dla Węgier niema kwestji jugosłowiańskiej.

Wicewalery Pieracki w grudniu 1930 na konferencji prasowej dziennikarzy prorządowych: Dla rządu żadnej kwestji brzeskiej niema i nie będzie.

Faszystowskie Związki zawodowe

Wśród pewnych grup działaczów, żeglujących pod egidą „bezpartyjności" jest w ostatnich latach szczególnie modny t. zw. syndykalizm. Nie mamy zamiaru roztrząsać tu zasad właściwego syndykalizmu, posiadającego swoje poważne tradycje i zasługi. Należy jednak zaznaczyć, że w różnych krajach przybrał on zupełnie nieoczekiwane formy i zwyrodniał doszczętnie. Zupełnie inny jest syndykalizm np. francuski i włoski, a i w tych krajach mamy różne jego kierunki. Chodzi więc o to, aby się w tych sprawach orjentować, i nie szermować naiwnie ogólnikiem „syndykalizm", podciągając niejednokrotnie najdziksze pomysły pod to miano.

Do takich pomysłów należy w pierwszym rzędzie projekt „upaństwowienia" związków zawodowych, względnie „przymusowych związków". I tu znów ozdabia się je mianem syndykalizmu. Warto więc zobaczyć, jak pomysł ten w konsekwentnym rozwinięciu został zrealizowany przez swego rodzaju „syndykalistę", jakim chce być Mussolini, dyktator faszystowskich Włoch.

Związkom zawodowym (pracodawców i pracowników), poświęcona jest osobna ustawa z dnia 3. IV. 1926 r. Nr. 563. Art. 1 tej ustawy wylicza jakie związki zawodowe mogą być prawnie uznane, a więc: zrzeszające conajmniej $^1/_{10}$ część pracowników, lub pracodawców, zamieszkałych na danem terytorjum, oraz te, których kierownicy „dają rękojmię odpowiedniego uzdolnienia, poziomu moralnego i **prawomyślności narodowej**". To ostatnie zastrzeżenie, kilkakrotnie później powtórzone, czytać należy oczywiście: „prawomyślności faszystowskiej". Dalej następuje przepis, który rozraduje zapewne serce niejednego działacza: **w danej gałęzi może istnieć jedna tylko organizacja zawodowa** (art. 6). Organizację tę wyposaża się obficie prawnie i materjalnie. Uzyskuje ona mianowicie prawo reprezentowania wszystkich pracowników (lub pracodawców), zatrudnionych w danej gałęzi pracy, umowy przez nią zawarte obowiązują wszystkich i **składki na rzecz związku opłacają zarówno członkowie, jak nieczłonkowie** (art. 5). W tych warunkach kierownictwu organizacji nie zależy na tem, aby ilość członków powiększała się. Za tak znaczne przywileje każe Mussolini płacić cenę niewielką, bo tylko swobodą wyboru władz. Art. 7 postanawia mianowicie, że **wybór prezesów, sekretarzy zatwierdza każdorazowo dekret królewski** i wtedy dopiero wybór „nabiera mocy". Nie dość na tem. Następny artykuł ustawy przewiduje, że właściwy minister może **„rozwiązać rady zarządzające i powierzyć całkowitą władzę prezesowi, lub sekretarzowi na okres jednego roku. W ważniejszych wypadkach może ponadto powierzyć zarząd nadzwyczajny jednemu ze swych komisarzy"**. Aby nie było wątpliwości co to jest „ważniejszy wypadek" i jakiemi motywami kieruje się władza zatwierdzająca „wybór" prezesów i sekretarzy związków zawodowych, art. 4 podkreśla raz jeszcze, że warunkiem przyjmowania na członków jest w szczególności „dobre prowadzenie się z punktu widzenia narodowego". Oczywiście prawne uznanie związku, oraz zatwierdzenie kierowników związków zawodowych może być w każdej chwili dekretem królewskim odwołane (art. 9).

Dalszą i ściślejszą kontrolę nad związkami zawodowemi pracowników i pracodawców przewiduje rozporządzenie wykonawcze do powyżej omawianej ustawy. Art. 30 rozporządzenia daje władzy administracyjnej (prefekt, równorzędny naszemu wojewodzie), prawo zatwierdzania budżetu związku, uchwał dotyczących majątku, regulaminów dla personelu związku i t. d. O ile związek „zaniedbuje wykonania obowiązków", władza administracyjna może nakazać ich wykonanie, a między innemi również wstawienie do budżetu odpowiednich wydatków. Wzamian za to — pobieranie składek na związek powierzone jest poborcom podatkowym „wraz z przywilejami fiskalnemi i obowiązkiem uznania niepobranego za pobrane" (art. 26). Przy tym systemie związki nie cierpią na brak gotówki, bowiem kasy państwowe, uznające „niepobrane za pobrane" stoją otworem... po potrąceniu 10% na rzecz skarbu państwa za ściąganie składek!

Tak zorganizowanym stowarzyszeniom zawodowym pracowników i pracodawców powierza Mussolini kapitalne zadanie zawierania umów zbiorowych, regulujących warunki pracy i płacy. Ustawa przewiduje cały szereg wymagań formalnych, którym musi czynić zadość każda umowa zbiorowa, a wreszcie dyskretnie wzmiankuje (art. 10), że do „ustalenia warunków pracy w danym przedsiębiorstwie upoważnione są centralne organy łączności". Cóż to za „organy łączności"? Mówi o nich również dyskretnie art. 3, przewidujący utworzenie czegoś w rodzaju rady, wskład której wchodzą przedstawiciele związków pracowników i pracodawców. Na czele takiej rady, czy centralnego organu łączności stoi również prezes, lub sekretarz, lub komisarz... zatwierdzony dekretem królewskim na wniosek ministra. Krótko mówiąc: „warunki pracy w danem przedsiębiorstwie", istotną treść każdej umowy zbiorowej, ustala **Mussolini**. Pociąga to za sobą tę ostatnią konsekwencję, stanowiącą koronę całej koncepcji, że strajki i lokauty są zabronione. **„Urzędnicy, lub robotnicy, którzy w liczbie trzech, lub więcej, po uprzedniej zmowie, zaprzestaną pracy, lub będą pracowali w ten** sposób, **aby uniemożliwić ciągłość pracy**, celem uzyskania od pracodawców innych **warunków** pracy, niż istniejące, **ulegną karze grzywny od 100 do 1000 lirów. Jeśli będzie więcej** sprawców **przekroczeń, przewidzianych w poprzednich ustępach, kierownicy, podżegacze i organizatorzy będą karani więzieniem nie krótszem, niż rok, i nie dłuższem, niż dwa lata, a nadto grzywną, przewidzianą w powyższych ustępach"**.

* * *

Po zakończeniu powyższego sprawozdania, pozbawionego komentarzy w tem przeświadczeniu, że każdemu świadomemu związkowcowi jest komentarz w tym wypadku zbędny, sięgnąłem — smętnie zadumany nad teraźniejszością związków zawodowych we Włoszech i przyszłością związków zawodowych w Polsce — po pierwszą z brzegu książkę, leżącą na stole. Otworzyłem książkę prof. Romana **Dyboskiego** jednego z najświatlejszych umysłów w Polsce: „O Anglji i Anglikach". Autor z widocznem wzruszeniem kreśli wspomnienie o wielkim pisarzu angielskim i wielkim przyjacielu Polski, K. G. Chestertonie. Oto, co mówił **Chesterton** w r. 1925 do półtoratysięcznego tłumu pedagogów i profesorów ze wszystkich krajów kuli ziemskiej (wśród nich jeden tylko Polak), zgromadzonych na światowym kongresie nauczycielskim w stolicy Szkocji, Edynburgu: **„Mało może jest podobieństw między historją takiego kraju, jak Anglja, a takiego jak Polska. Ale jedno podobieństwo „jest"**. A tem podobieństwem jest gorące umiłowanie wolności osobistej — wolności, która kiedyś istniała w Anglji, choć teraz mało jej śladów zostało (wesołość), a którą zawsze w swych dziejach, aż do nadmiaru, kochał naród polski. Otóż jeden poeta polski, tem umiłowaniem wolności natchniony, rozpamiętywując krzywdy i nieszczęścia swej ojczyzny w niewoli, użył słów, które sprofanuję prostym przekładem na prozę angielską, a których sens jest taki: **Wielki Boże! zetrzyj nas na proch, jeśli taka Twoja wola, ale niech ten proch będzie wolny"**. To mimowolne, napozór dalekie, zestawienie, niech starczy za cały komentarz. **St. Gacki.**

(„Świat pracowniczy" Nr. 4).

Oszczędności na szkolnictwie

„Głos Nauczycielski" podaje na wstępie artykuł pod tytułem *„Zatrważająca rzeczywistość"*.

Tą zatrważającą rzeczywistością jest — uszczuplenie wydatków ministerstwa oświaty i wyznań relig. w nowym budżecie o 24 miljony złotych.

Wymieniony przez nas tygodnik, stwierdziwszy, że 20-miljonowa redukcja dotknęła dział: „Szkoły powszechne specjalne i ochronki" zaopatruje ten fakt następującemi uwagami:

„Kto zdoła wytłumaczyć któremukolwiek obywatelowi, płacącemu podatki do skarbu Rzeczypospolitej, iż w dobie katastrofy szkolnej, w dobie załamania się wskutek braku izb szkolnych i etatów nauczycielskich powszechności nauczania, w czasie, gdy *blisko miljon dzieci nie uczęszcza do szkół*, wtedy właśnie najpoważniejszem źródłem oszczędności w wydatkach państwowych stać się musiał budżet szkolnictwa powszechnego z pozycją na budowę szkół na czele? Wszak w dziale szkolnictwa powszechnego zredukowano pozycję „budowa szkół powszechnych" *z 20 miljonów zł. do 1 milj. zł.*, przyczem skarb państwa nie wydaje na ten cel nowych funduszów, owszem dysponuje z tej okazji jeszcze ponad 700 tys. zł., gdyż same wpływy ze zwrotów, zaciągniętych w poprzednich latach pożyczek na budowę szkół przez gminy — preliminowane są w budżecie na sumę 1,721.275 zł.

Gdy wobec wzrastającego niepomiernie od r. 1929-30 przyrostu, który już w r. 1933 przyniesie nadwyżkę 1,600.000 dzieci w wieku szkolnym, obliczamy, iż potrzeba nam będzie w ciągu tych 2 lat dostarczyć około *20.000 izb i 15.000* nowych nauczycieli, i w budżecie państwa szukamy jakichkolwiek prób w kierunku *opanowania tak poważnej sytuacji*, a wzamian spotykamy się z absolutną redukcją nawet dotychczasowych, bardzo skromnych poczynań, z zupełną rezygnacją budowy szkół, gdy zamiast potrzebnych na r. 1931-32 — 7 tys. nowych etatów nauczycielskich, spotykamy zaledwie próbę zaangażowania 1450 sił — to nie możemy nie widzieć, iż tak pięknie zapowiadające się *szkolnictwo powszechne w najkrótszym czasie ulegnie dewastacji*.

To też pomimo całkowitego zrozumienia powagi obecnego położenia państwa nie chcemy wierzyć, by budżet szkolnictwa powszechnego nadawał się do tak poważnej redukcji w dobie, gdy przed tem szkolnictwem stanęło tak olbrzymie zadanie, jak zapewnienie nauki coraz to nowym setkom tysięcy dzieci z przyrostu. Śmiało stwierdzić możemy, że niema obecnie w państwie ani jednego resortu, któryby miał do zaspokojenia taki ogrom żywotnie narastających potrzeb".

Przy tej okazji „Głos Nauczycielski" przypomina panu ministrowi skarbu jego mowę z przed roku, w której między innemi wyraził się, że wydatki „na wojsko i na oświatę uważać należy za *wydatki opancerzone*, których *zmniejszać* potem, aby osiągnąć kwoty na inne dowolne cele — w niepodległej Polsce *nie wolno*".

Otóż teraz pismo to oświadcza:

„Panie Ministrze! W Nr. 2 „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 0 stycznia 1930 roku przyjęliśmy z uznaniem powyżej przytoczone oficjalne oświadczenie Pana, komentując je następująco:

„Słowa takie słyszymy po raz pierwszy w ustach ministra skarbu. Są one oznaką, iż waga zagadnienia publicznej oświaty, coprawda dopiero w obliczu jej katastrofy, znalazła zrozumienie i u decydujących czynników z frontu gospodarczego. Przyjmując to oficjalne oświadczenie za wiążące Pana Ministra w jego działalności, rezerwujemy sobie ze swej strony możność powołania się na nie".

Dziś przyszła chwila, gdy możemy powołać się na własne słowa P. Ministra. Stwierdzamy, iż stosownie do przekonań Pana budżet wojskowy nie został zmniejszony, a nawet uległ podwyższeniu. *Cóż stało się z pancerzem oświaty. Gdzie zasady? Gdzie słowo?"*

Pancerz oświaty może chwilowo pójść w stanie pokruszonych do lamusa — marzy się natomiast o stopniowem wprowadzeniu w armji barwnych mundurów galowych — o czem pisaliśmy niedawno — jak gdyby Polska była krajem dobrobytu, który tylko do pięknych barw tęskni...

Jeszcze jedno tu można wytknąć: teraz nauczycielstwo skarży się na straszne pokrzywdzenie szkolnictwa przez rząd. „Głos Nauczycielski" apeluje do *„ciał ustawodawczych"*, aby odbudowały zredukowany budżet oświaty powszechnej choćby w tej wysokości, aby można było wykończyć „ponad 3 tysiące izb szkolnych, będących w budowie"...

Ale podczas wyborów — niestety bardzo wielki odsetek nauczycieli ludowych odgrywał rolę *najzacieklejszych* agitatorów prorządowych, podkopując wśród ludności, o ile była ona nastrojona opozycyjnie, zaufanie do wychowawców swej dziatwy.

Taka niepowściągliwa agitacja, powtarzamy, — zachwiała w wielu miejscach ich — pozycję moralną...

Teraz nauczycielstwo, które przyczyniało się do obniżenia znaczenia Sejmu, zwraca nań oczy, jako na zbawcę, który może cośkolwiek uratować z oszczędnościowego programu, czy jak ono przedstawia — pogromu w dziale szkolnictwa powszechnego.

Porachunek z rządem za Brześć, za wybory, za gwałty policyjne

(Dokończenie posiedzenia piątkowego sejmowej komisji budżetowej)

Na posiedzeniu popołudniowem zabrał głos pos. **Matczak** (radykał ukraiński), omawiając „pacyfikację" Małopolski wschodniej. Poszczególne podpalenia przypisywano całej ludności, jakkolwiek organizacje polityczne odżegnywały się od tej akcji. Zarzuty podpaleń przez Ukraińców są tylko osnute na domysłach.

Min. **Składkowski:** Ja to panu stwierdzę.

Pos. **Matczak:** Protestujemy przeciwko przerzucaniu odpowiedzialności za czyny nieodpowiedzialnych jednostek na cały naród. Administracja użyła tych faktów za pretekst dla pacyfikacji.

Min. **Składkowski:** To nieprawda.

Pos. **Matczak:** Nawet w tych wsiach, gdzie nie było żadnych wypadków, znęcano się i bito. Na to mogę przedłożyć fotografje.

Min. **Składkowski:** Znam te niemieckie i bolszewickie broszurki.

Pos. **Matczak:** Ściągano masowe kontrybucje, niszczono mienie, zmuszano ludzi do podpisywania petycyj o rozwiązanie ukraińskich organizacyj i spółdzielni. **Znęcano się nad ludźmi**, kazano nawet chłopom **całować konie policyjne w zad.** Takie postępowanie nie jest niczem usprawiedliwione i bronić się będziemy przeciwko temu wszelkiemi legalnemi sposobami. O tych przejściach narodu ukraińskiego spokojnie nie można mówić i przejść nad tem do porządku dziennego. Mówca oświadcza, że do rządu, w którym zasiada min. Składkowski, który jest odpowiedzialny za wybory i pacyfikację, zaufania mieć nie może i głosować będzie przeciwko budżetowi.

Min. **Składkowski** występuje przeciwko powiedzeniu posła Matczaka, że „wyjaśnienia p. ministra nie będą dla niego miarodajne", gdyż w sprawach omawianych niema jeszcze wyroków sądowych.

Pos. **Matczak:** Nie kwestjonowałem prawdomówności ministra, wskazywałem tylko na wypadki w miejscowościach, w których nie notowano aktów sabotażu.

Pos. **Malinowski** (Wyzwolenie) stwierdza, że do ludu wiejskiego należy iść z sercem, a nie z biciem i z rewolwerami. Mowca sam należał do „Strzelca", ponieważ ten mu ideowo odpowiadał i odpowiada. Ale jeżeli słyszymy, że w powiecie węgrowskim Strzelcy włóczyli się po wsiach, aby rozbijać zebrania uczciwych obywateli, a czynią to po pijanemu, to muszę się wzdrygać na to i pytam: Kto jest temu winien? Sam widziałem z okien mego mieszkania w Sejmie jak na miejscu budowy w ogrodzie „Frascati" było jakieś zajście, padł strzał, człowiek upadł na ziemię, a policjant bił go rewolwerem, a następnie kopał. Nie wiem, co to był za człowiek, może jakiś przestępca, ale czy w kraju cywilizowanym może ktoś pełniący urząd stróża porządku kopać człowieka?

OBRONA BB

Zabiera głos pos. **Duch** (b. wicewojewoda krakowski): Przypomina, że system klucza politycznego i rządzenia przy pomocy partyj, stosowały rządy poprzednie, teraz zaś została zabezpieczona swoboda agitacji wyborczej. Zarówno opozycja, jak i BB mogły sobie pozwolić na jawne i publiczne zebrania. (Śmiechy na lewicy). Starajcie się panowie podnieść poziom walki politycznej.

Pos. **Czapiński** (wychodząc z sali): Najlepszy poziom przy pomocy Brześcia.

Pos. **Duch:** Szkoda, że pan wychodzi, chciałem właśnie przytoczyć kilka wypadków z pańskich okręgów. Mówca dowodzi, że liczba komisarzy w samorządach i przedtem była dość duża. Mówiąc o **Krakowie** i Lwowie mowca podkreśla, by miasta te postarały się o ustawy samorządowe, a wybory odbędą się natychmiast.

JESZCZE O „PACYFIKACJI"

Pos. **Łucki** (klub ukraiński) omawia stosunki polsko-ukraińskie i dochodzi do wniosku, **że polityka** wszystkich dotychczasowych rządów polskich wobec Ukraińców nie miała jasnego programu. Jeden obóz miał tylko program a mianowicie wszechpolski, lecz był to program eksterminacyjny. Myśmy **potępiali** podziemny ruch **rewolucyjny**, zebraliśmy wszystkie partje, stojące **na gruncie legalnym**, rząd jednak uznał, że wszyscy Ukraińcy są odpowiedzialni za te wypadki i rozpoczął akcję pacyfikacji. Klub jego próbował się porozumieć z rządem, **metropolita Szeptycki** udał się do rządu, ale zrobiono z niego niemal prowodyra rewolucyjnego. O tem nie mogliśmy pisać, **konfiskowano wszystko** a nawet przedruki z pism. Skonfiskowano nawet list pasterski, natomiast w polskich czasopismach szerzyły się najdziwaczniejsze wiadomości bez możności ich sprostowania. Jednak były pewne elementy w Polsce, **które potępiły pacyfikację a nawet oficerowie przepraszali za nią.** O skutkach tej akcji na zewnątrz nawet niema co mówić. Dążymy do normalizacji stosunków, apelujemy do rozumu, chcemy rzeczowego stosunku do tych zagadnień ukraińskich, musimy wysunąć międzynarodowe zobowiązania państwa polskiego do nadania nam autonomji terytorjalnej. Chcemy wytworzyć takie warunki, by nasz naród mógł żyć. Proszę p. ministra o odpowiedź jeszcze dziś, bo kto wie, czy ten moment nie jest bardzo ważny.

POS. TRAMPCZYŃSKI (kl. nar.)

przypomina, że w Wągrowcu wybory uzupełniające wypadły niespodziewanie korzystnie dla narodowców. W kilka dni później przybyła komisja, która **pozamykała wszystkie restauracje i cukiernie.** Pewną cukiernię zamknięto na mocy przepisu, że w lokalu, gdzie są goście, nie wolno przetrzymywać innych rzeczy, oprócz takich, które są do jedzenia. W jednej z szuflad znaleziono **nuty** i dlatego cukiernię zamknięto. Mowca opisuje dalej napady na zebrania klubu narodowego i zapowiada wniesienie skarg sądowych.

OBRONA MIN. SKŁADKOWSKIEGO

Minister zajął się przedewszystkiem zarzutami w sprawie nadużyć wyborczych i wywodzi: Takich rządów, któreby naprawdę nie brały żadnego udziału w wyborach, jeszcze nie było. Ponieważ uważam, że najlepszą drogą, wiodącą nas w przyszłość jest ta, którą prowadzi Polskę marszałek Piłsudski, więc postanowiłem i poleciłem starostom **wszelkiemi legalnemi środkami** (poseł **Trampczyński:** legalnemi?) **doprowadzić do tego, by zatriumfowała idea marsz. Piłsudskiego.** Mowca porusza następnie sprawę nadużyć w poprzednich wyborach, że grożono wprawdzie wówczas postawieniem ministra przed Trybunał Stanu, ale Sąd najwyższy w rezultacie nikogo nie ruszył. Przy poprzednich wyborach było skarg wyborczych 270, a przy obecnych wyborach liczba protestów wynosi tylko 123.

Poseł tow. **Czapiński:** to jest zależne od liczby stronnictw, a w tych wyborach były bloki wyborcze.

Co się tyczy zarzutu w sprawie **represyj prasowych** oświadcza minister, że represyj takich nie było. Drukarnia „ABC" zamknięta została na skutek skarg ludności, a nie z zemsty podczas wyborów. Konfiskaty prasowe w roku 1930 zostały przez sąd zatwierdzone w 95%.

Teraz w sprawie Brześcia. Na komisji prawniczej **będzie miejsce o tem mówić.** Tu stwierdzę tylko, że p. Czapiński, który jest tak czuły na wszelki ból fizyczny, mówił o tych rzeczach, a nie wspomniał ani słowem o krwawych napadach w Częstochowie, ani nie zechciał wspomnieć o przygotowaniach do zamachu na marsz. Piłsudskiego które były robione. Jako przedstawiciel rządu stwierdzam, iż rząd stoi na stanowisku bezwzględnej równości obywateli w Polsce bez różnicy wyznania i narodowości. Naturalnie również bez różnicy wyznania i narodowości rząd tępi wszelkie nadużycia jednych obywateli wobec drugich. Niewątpliwie przyłącza się tu sprawa trudna, dlatego, że była to akcja ukraińska. Ale trzeba podkreślić, że przedstawiciele akcji rewolucyjnej zmuszali całą ludność do posłuchu, przechowywania broni, ochrony itd. Minister przytacza wypadki sabotażu i podpaleń, które popełniano dla wywołania echa zagranicą. W 19 wypadkach stwierdzono sabotaż przeciw objektom państwowym, w 172 wypadkach naruszono własność prywatną. Celem akcji było sterroryzowanie handlarzy żydowskich aby uwolnić spółdzielnie ukraińskie od ich konkurencji.

Opisując przebieg akcji **pacyfikacyjnej**, minister oświadcza: Oddział wojskowy otaczał wieś, dowódca wzywał wójta i radę gminną i żądał wydania broni i materiałów wybuchowych. Ze wsi nikogo nie wypuszczano, poczem odbyła się rewizja. U osób podejrzanych **wyrywano podłogi i poszycie dachu.** Ja tu nic nie ukrywam. Minister przytacza, ile skonfiskowano broni podczas rewizji. Znaleziono też literaturę nielegalną. Przytrzymano 1799 osób, z tego zwolniono 556 a 1143 przekazano sądom. Wśród aresztowanych znajdowało się *220* studentów szkół wyższych i 330 uczniów szkół średnich. Aresztowano też 30 księży.

Poseł **Matczak:** Aresztowane były wszystkie stany.

Niewątpliwie przedstawiciele wszystkich stanów brali udział w akcji sabotażowej. I to jest godne napiętnowania. Jeśli były podczas pacyfikacji **wypadki pobicia przez policję, a było ich dość dużo,** prowadzi się dochodzenia a winni będą ukarani. Nie miało to jednak charakteru systemu. Rewizje były jednak **bezwzględne,** więc mogły **ucierpieć osoby niewinne.** Akcja pacyfikacyjna odniosła skutek i spokój trwa.

Wkońcu broni minister funduszu dyspozycyjnego, który ma być obrócony na walkę z żywiołami antypaństwowemi, natomiast minister **zrzeka się funduszu reprezentacyjnego** w wysokości 150.000 zł., z których on, ani poprzednik jego min. Józewski, nie robił użytku. Nie daję żadnych przyjęć, mówi minister, bo jeżeli opozycja ma mówić, że były 4 butelki wina francuskiego, sześć piwa i 14 kanapek, to lepiej dać papierosa i przyjęcia nie robić.

OBIECANKA USTAWY SAMORZĄDOWEJ

Wiceminister **Korsak zapowiada,** że w krótkim czasie rząd przedłoży ciałom ustawodawczym **małą ustawę samorządową,** która zapewne nie obrazi niczyich pojęć, o ile one są zgodne z istotą samorządu według nowoczesnych poglądów.

Referent pos. **Polakiewicz proponuje,** aby sumę 150 tys. zł., której **zrzekł się minister** Składkowski, przeznaczyć **na służbę zdrowia.**

Następne posiedzenie **dziś w sobotę.**

Jak rząd przeciwstawia się ujednostajnieniu życia w dawnych zaborach

Taryfy kolejowe odgrywają w nowoczesnem życiu gospodarczem bardzo ważną rolę. Dawniej człowiek bez porównania bardziej był związany z miejscem zamieszkania, promień w którym się obracał był mały, teren w którym żył ciasny. W dzisiejszych warunkach promień ten bardzo się powiększył. Człowiek poszukujący pracy, kupiec poszukujący kredytu, towaru czy nabywcy towaru, muszą pokonywać wielkie odległości i to bardzo często. Wobec niemożności znalezienia mieszkania w mieście, w szczególności ludność pracująca, mieści się przy okolicznych stacyjkach kolejowych, cena więc biletu kolejowego w życiu gospodarczem takiej rodziny ma decydujące znaczenie.

Muszę zdradzić tajemnicę, nie znaną znacznej ilości ludności Polski, mianowicie, że w niektórych dzielnicach państwa kolej ma dla ruchu pasażerskiego **czwartą** klasę. W tych uprzywilejowanych dzielnicach przejazd koleją jest znacznie tańszy niż w innych po macoszemu traktowanych, w których czwarta klasa jest nieznana. — Opłaty wynosi groszy:

	klasa	I.	II.	III.	IV.
za 1 do 5	kilometr.	100	60	40	30
„ 10	„	200	120	80	50
„ 20	„	350	210	140	80
„ 100	„	1700	1020	680	520
„ 500	„	9800	5880	3920	2940

Prawdą jest, że czwarta klasa jest znacznie niewygodniejsza od droższych i przyznać należy zarządom kolejowym wielką pomysłowość w uniewygodnieniu tańszych wagonów, chociaż nie doszły do wysokości pomysłu humorysty ś. p. Jana Lama, by wprowadzić piątą klasę, w której z wązkich laweczek wystawałyby gwoździe dotkliwie kłujące siadającego. Ale jak może kolej państwowa obywatelom jednej dzielnicy odmówić transportu po cenie po której wozi bez trudności w dzielnicy drugiej i liczyć o wiele więcej. Tam gdzie niema IV. klasy kosztuje przejazd 5 kilom. o 33% więcej niż tam gdzie pociągi wożą wagony IV. klasy. Przy 10 kilometrach III. klasa jest o 60% droższa od IV. klasy, przy 20 klm. o 75%, przy odległościach ponad 100 klm. i więcej, różnica zmniejsza się do 30%. Różnica w cenie przejazdu wielka tyczy się głównie tych odległości, które przejeżdżają przeważnie pasażerowie IV klasy. Sprawa ta ma wpływ decydujący dla aprowizacji miast, gdyż okoliczne włościaństwo dowozi codziennie produkty rolnicze konsumentom miejskim, a wobec małych przewożonych ilości koszt biletu kolejowego, ma wpływ na popłatność tych jazd. Im tańszy bilet kolejowy, tem większy okręg dostarczających miastu żywność rolników.

H. D.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Tomasz Carlyle, Antoni Anusz i jego list otwarty

Wynurzenia czołowego „ideologa" obozu brzeskiego na łamach „Gazety Polskiej", leiborganu sądowych komorników warszawskich, to istny groch z kapustą, a jednak zasługuje na omówienie. Pan Anusz przypomina że: „Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej obrzucono błotem i śniegiem a nikt się nie oburzył". „W Centrolewie są zwolennicy czerwonego teroru" więc jazda z nimi do Brześcia a „Brześć to tylko posunięcie rządu marszałka Piłsudskiego na arenie walki politycznej, walki z anarchją i wichrzycielstwem oligarchów sejmowych". „Niesprawdzone na razie pogłoski o niewłaściwem traktowaniu więźniów to sprawa uboczna". „Zawodowi funkcjonarjusze więzienni pozwolili sobie samowolnie przekroczyć regulamin więzienny". A dalej „między marszałkiem Piłsudskim a masą narodową stanęli partyjnicy, którzy kłamstwem i korupcją zdobyli sobie prawo reprezentowania mas ludowych". Przytacza p. Anusz cytaty z Carlyle'a że tenże Carlyle wprost „prosi i błaga o bat, kajdany i kaftan bezpieczeństwa dla ludzi, którzy kroczą nad przepaściami".

Mówi więc p. Anusz na początku o ś. p. Narutowiczu, o grudkach śniegu i błota, pozwolę sobie ja więc przypomnieć, że w pierwszych dniach nowej ery w Polsce a więc 12—13 maja 1926 r. „praworządność" uzbrojona od stóp do głów we wszelkie narzędzia wojenne wkroczyła przez most Kierbedzia do stolicy i tam przy pomocy, **nie grudek śniegu i błota, ale pocisków wszelkiego kalibru** ścigała Majestat Rzeczypospolitej Polskiej uosobiony w poczciwym staruszku Wojciechowskim i premjerze Witosie. Od tych ołowianych grudek padło na ulicach Warszawy kilkaset osób. Z wyjątkiem ks. Panasia, który publicznie w obliczu Ukrzyżowanego zaprotestował przeciwko przelewom krwi bratniej też nikt się nie oburzył. Natomiast w czasopismach obozu pomajowego czytałem swego czasu drwinki na temat potarganych dolnych części garderoby prezydenta Wojciechowskiego i premjera Witosa z powodu nieudanego przełażenia przez płot przy ucieczce przed pościgiem — „praworządności".

Po ujawnieniu nazwisk oficerów wmieszanych w sprawę brzeską p. Anusz mówi o jakichś zawodowych funkcjonarjuszach więziennych. A p. Kostek-Biernacki naco pojechał aż z Przemyśla do Brześcia? Czy może na to aby jako były komendant piekarni czuwać nad wypiekiem codziennie świeżego chleba dla Witosa i Liebermana? Zdaniem p. Anusza w Brześciu było tylko niewłaściwe traktowanie więźniów. Przypomina mi się anegdota przytaczana przez tow. posła Daszyńskiego w parlamencie austrjackim w dyskusji o maltretowanie rekrutów przy wojsku, jak sanitet melduje posłusznie swojemu przełożonemu, że znowu umarł jeden „symulant"...

Szczytem obłudy i gruboskórności jest mówienie o korupcji i podstępie przy zdobywaniu mandatów przez posłów z opozycji. Czyż masy narodu nie wiedzą o tem, że każdy mandat zdobyty przez naszych uzdrawiaczy **okupiony jest morzem łez i przekleństw** setek rodzin więzionych działaczy społecznych, więzionych na to aby tem łepiej mogła szaleć korupcja i podstęp. Czy p. Anusz podczas kampanji wyborczej był gdzieś na Maderze czy w innej Angoli, że nie wie nic za jaką cenę blok ks. Żongołowicza i Uszera Mendelsohna, Sanojcy i Radziwiłła zdobył większość? Czy nie słyszał nic o rekordowej ilości (około 200) zaprotestowanych mandatów? Według słów Carlyle'a zinterpretowanych przez p. Anusza więźniowie brzescy powinni dziękować najpierw sanacji a później Panu Bogu, że ich zamknięto w Brześciu i dano baty. Szkoda, że p. Anusz nie mówi jak Carlyle zaleca dawać te baty, czy może przez nałożoną na ciało mokrą szmatę jak to „zawodowi funkcjonarjusze więzienni" zrobili posłowi Popielowi?!

P. Anusz z emfazą pisze że w obozie, do którego on należy, jest najwięcej rozumu stanu. Niech p. Anusz przeczyta niezależną prasę zagraniczną z ostatnich tygodni, a zobaczy jakie olbrzymie szkody ten wychwalany „rozum stanu" wyrządził Polsce.

Dochodzę teraz do ciekawej części moich niniejszych uwag. Brześć to walka z anarchją i zwolennikami czerwonego teroru i oligarchami. Sądzę, że pierwsza transza więźniów brzeskich to najczerwieńsi wichrzyciele. Posłowi Liebermanowi zarzucają, że przeszkodził, czy usiłował przeszkodzić państwu polskiemu w otrzymaniu pożyczki zagranicznej. Czy to nie wstyd się przyznać, że Polsce 30-to miljonowej, rządzonej od 1926 r. przez silny rząd, wychodzący z obozu o tak wielkiej dozie rozumu stanu, tej Polsce może jakiś tam żyd Lieberman z Przemyśla przeszkodzić w otrzymaniu pożyczki? Więc Brześć ma ułatwić otrzymanie pożyczki? Ale najciekawszem jest jak p. Antoni Anusz o jednym z tych katorżników brzeskich, o byłym premjerze Wincentym Witosie pisał i wydrukował w roku 1921. Posłuchajmy: „Jest to fakt pełen **najpomyślniejszej wróżby dla narodu**, że posiada polityka tego kalibru co obecny prezydent ministrów Wincenty Witos". „Wincenty Witos suchą stopą **przeprowadził lud polski przez czerwone morze pogróżek o kosach chłopskich na sztorc nasadzonych, o brukach z czaszek szlacheckich i wiedzie ten lud do praworządności** i ludowładztwa". „Witos trzymał mocno na wodzy bestję nienawiści klasowej".

„Warto o tem wspomnieć dziś gdy dzieje Rosji współczesnej wykazują, że ohyda rzezi galicyjskiej... możliwa jest i w czasach dzisiejszych". „Witos chłopu polskiemu **stale uprzytamnia**, że „Polska to wielka rzecz", „**uczy chłopów myśleć państwowo**". Witos stał się wzorem **twardej służby dla Polski, „Witos będzie naszym Przodownikiem**" (w oryginale wydrukowane jest duże P.). Piękne nieprawda? Dodajmy do tych pochwał Anusza jeszcze to, że sam p. marsz. Piłsudski pochwalił Witosa za jego trzymanie się podczas transportu do Brześcia (może sam poszedł do lasu a nie trzeba go było pchać kolbami jak tego krnąbrnego żyda z Przemyśla), a zobaczymy, czy p. Anusz ma prawo zarzucać więźniom brzeskim, a szczególnie Witosowi, obłudę, anarchję i wymyślać od wichrzycielstwa i czerwonego teroru. Człowiek, który marzył o brukach z czaszek szlacheckich, znany polityk, został łaskawie przyjęty na łono obozu praworządnego i należał w poprzednim sejmie do jednego klubu z Radziwiłłem i Sapiehą, ale Witosa, który według p. Anusza odegnał widmo rzezi galicyjskiej, „rozum stanu" kazał odesłać do Brześcia. Pozwoli mi p. Anusz zakończyć słowami Carlyle'a przytoczonemi przez p. Anusza gdzieindziej, że: „Tak samo jak walczącym światem tak też światem pracującym dowodzić nie można **bez szlachetnej rycerskości** w postępowaniu i działaniu" i że „**zmącone instynkty moralne deprawują** rozum polityczny".

Maksymiljan Fischgrund.

Forsownie a bez zastanowienia

Organ „Lewiatana" warszawski „Kurjer Polski" pisze w „Migawkach ekonomicznych":

„Komu Bóg dał urząd, temu dał także i rozum". Ta dewiza biurokracji urodziła się w Austrji *w czasach józefińskich*, a później, w czasach metternichowskich, została uzupełniona znanem określeniem „ograniczonego rozumu poddanych".

Cywilizowany świat jednak przeważnie już *dawno zapomniał o tej „przyrodzonej" różnicy* między intelektami rządzących a rządzonych —

Tymczasem u nas — dzieje się inaczej.

I oto, co pisze „Kurjer Polski" dalej:

„W budowie portu w Gdyni popełniono podobno szereg błędów. Dotyczy to m. in. szczególnie założenia magazynu w ten sposób, że dostarczanie towarów ze statków do tego magazynu ma pociągać za sobą albo *duże techniczne trudności i stratę czasu, albo duże koszta.* Błędy te zresztą albo już są usunięte, albo zapewne usunięte będą — ale *ileż pieniędzy wydano tu niepotrzebnie?* Gdyby w całej sprawie budowy portu w Gdyni była funkcjonowała stale komisja ekspertów z kół gospodarczych, byłoby się może uniknęło niejednego zbędnego wydatku i niejednego błędu technicznego.

Podobno też w budowie szkoły dla handlu morskiego przekroczono znacznie ramy, wskazane istotnemi potrzebami.

Cóż warte są późniejsze „wytyki" Najwyższej Izby Kontroli, jeśli same projekty a następnie ich wykonanie nie są „bieżąco" kontrolowane pod względem wszechstronnej racjonalności przez „praktyczny" rozum gospodarczy".

Z dnia

PRO-PIERATYZM „CZASU"?

Być może, iż dla zatarcia wrażenia naszej notatki o nieposiadaniu doktoratu przez p. K. Pierackiego, podaje „Czas" w depeszy własnej taką o nim informacje:

> W ministerstwie WR i OP utworzony został **drugi podsekretarjat stanu**. Stanowisko podsekretarza objął Kazimierz Pieracki, brat pułk. Bronisława Pierackiego. Urodzony w r. 1891 w Gorlicach, ukończył p. Pieracki szkołę realną w Nowym Sączu i **wydział filozoficzny** w U. J. w Krakowie.

Ukończył! — to znaczy: uzyskał absolutorjum? czy ma doktorat? — w „organie profesorskim" można żądać jasności przynajmniej w tym względzie.

Ukończył? — Nie ukończył. Bo studja filozoficzne trwają cztery lata. A p. Pieracki pożegnał się z uniwersytetem na trzecim roku.

WYŻSZY AWANS P. PIERACKIEGO

Donieśliśmy onegdaj, że brat wicepremjera Pierackiego, naczelnik wydziału w ministerstwie oświaty, ma zostać dyrektorem departamentu, mimo że z kwalifikacjami „nie jest w porządku". Omyliliśmy się; wedle doniesień z Warszawy p. Pieracki nie został dyrektorem departamentu (IV stopień służbowy), lecz podsekretarzem stanu, tj. wiceministrem (III stopień). I słusznie, bo jakże brat wiceszefa rządu mógłby zadowolić się awansem „tylko" o jeden stopień, kiedy nic nie stoi na przeszkodzie, aby odrazu przeskoczył dwa?

Co za piękna rzecz miłość braterska!

HUMOR I SATYRA

ZAPLĄTANE ZAWOŁANIE BB

Czuj Duch! — po sarmacku dewiza wypada,
Lecz Czuj ksiądz, Duch kalwin — z tem trudniejsza rada!

JEDNO ALE, W SANACYJNYM KARNAWALE

Pączek was wita, signum karnawału,
Lecz się wynurza Gorczyca pomału.

TAK SIĘ ZŁOŻYŁO W DEPARTAMENCIE

Wakans po panu Żłobickim. Współzawodniczą: pp. Reiter, który musi rejterować, bo napiera nań p. Pieracki, wpatrzony w tę sukcesję.

On też otrzymuje premję z rąk wicepremjera.

Z TEATRU

W Bagateli odegrali pp. Niewiarowicz i Hańska lekki dialog w trzech odsłonach p. t. „I co takim zrobić", z którym robią tournee po różnych miastach Polski. Dialog ten, tłomaczony z francuskiego, jest w tymsamym typie, co „Świt, dzień i noc", w którym pp. Węgierko i Malicka mieli tak ogromne powodzenie. „I co takim zrobić" jest mniej sielankowe, bardziej nowoczesne, więcej w tem przekory, ale motyw podobny: zwycięstwo miłości. Odegrali ten dialog pp. Niewiarowicz i Hańska z finezją i werwą, tak że ryzykowny eksperyment: dialog w trzech odsłonach nie znudził i nie znużył publiczności, która wykonawców rzęsiście oklaskiwała. E. H.

Akademja ku czci śp. prof. W. L. Jaworskiego

Wczoraj w południe odbyła się w auli Uniw. Jagiell. uroczysta akademja ku czci śp. prof. dra Władysława Leopolda Jaworskiego, urządzona przez senat akademicki krakowskiej wszechnicy. W uroczystości żałobnej wzięli udział prócz senatu akademickiego i profesorów U. J. przedstawiciele władz krakowskich, wyższych uczelni, liczna młodzież akademicka, oraz wdowa z synem i synową. Pierwszy przemówił prof. prawa cywilnego U. J. dr. Zoll, charakteryzując śp. prof. Jaworskiego jako jednego z najwybitniejszych profesorów krakowskiego uniwersytetu. Z kolei prof. dr. Kumaniecki, prof. prawa administracyjnego, omówił doktrynę prawno-administracyjną śp. prof. Jaworskiego, kończąc zdaniem z pamiętnika zmarłego profesora: „Biada państwu, które prawo zabija dla wolności, a wolność dla prawa". Następnie przemawiali prof. dr. Taubenschlag, prof. dr. Laude, oraz dr. Langrod imieniem byłych uczniów śp. prof. Jaworskiego i p. Wisłocki im. studjującej obecnie na U. J. młodzieży prawniczej i Bibljoteki słuchaczów prawa.

Echa morderstwa koło cmentarza racławickiego

Na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa sądowego, toczącego się przeciw Janowi Ręczmieniowi, em. plutonowemu ułanów, o zamordowanie śp. Jana Ginalskiego, reemigranta z Ameryki, wina Ręczmienia zdaje się już nie ulegać wątpliwości. Śledztwo sądowe, spoczywające w wytrawnych rękach sędziego dr. Czuchajowskiego, zdołało nagromadzić cały **szereg poważnych poszlak przemawiających przeciw aresztowanemu Ręczmieniowi**, który jednak stanowczo wypiera się winy. Odnośnie do swego zachowania się krytycznej nocy Ręczmień **tłumaczy się niepamięcią. Nie przyznaje się do bytności u Strączkówny, ani do próby podjęcia bagażu na dworcu krakowskim nazajutrz po morderstwie.** Zarówno Strączkówna, jak i bagażowy rozpoznają stanowczo Ręczmienia. Bagażowy podał, że Ręczmień, gdy musiał zapłacić za bagaż kilka złotych — ulotnił się. Również bardzo ważnym dowodem przeciw Ręczmieniowi jest znalezione przy nim amerykańskie pióro do napełniania. Twierdzi on, że wymienił je w pociągu na parę dni przed aresztowaniem.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TUR

KONFERENCJA DELEGATÓW ODDZIAŁÓW TUR EGZEKUTYWY KRAKOWSKIEJ

W niedzielę 11 bm. w Domu Robotniczym w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się **konferencja delegatów oddziałów TUR Egzekutywy krakowskiej.** Celem konferencji jest **omówienie formy pracy oświatowej, oraz sprawy organizacyjne.** W konferencji weźmie udział generalny sekretarz Zarządu gl. TUR z Warszawy **tow. sen. dr. Kopciński.** Oddziały mają wysłać delegatów na swój koszt. Org. Ml. TUR mają również wysłać delegatów. **Do Egz. krak. TUR należy 24 oddziałów z woj. krakowskiego. Punkt zborny o godz. 10 rano w Bibljotece TUR.**

KURS 7 KLAS SZKOŁY POWSZECHNEJ

Związek niezal. młodz. socjalistycznej urządza w porozumieniu z TUR kurs, przygotowujący do egzaminu z 7 klas szkoły powszechnej. Kurs jest bezpłatny, korzystać z niego mogą wszyscy członkowie partji, TUR i związków zawodowych, chcący uzupełnić swoje wykształcenie. Niema chyba potrzeby tłumaczyć, jak potrzebne i nieraz niezbędne jest wykazanie się świadectwem z 7 klas, to też przypuszczamy, że towarzysze licznie będą się zgłaszać w Bibljotece TUR, która przyjmuje wpisy codziennie od godz. 5—8.

—ooo—

—ooo—

SPRAWY MIEJSKIE. W ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie sekcji aprowizacyjno-targowej Rady miasta. Na porządku dziennym były sprawy zakupna wózków do kolejki wiszącej rzeźni miejskiej oraz przedłużenie dzierżawy kantyny na targowicy końskiej na Zabłociu.

RUCH JEDNOKIERUNKOWY NA UL. ŚW. JANA I ZAMKNIĘCIE DLA RUCHU KOŁOWEGO CZĘŚCI TEJ ULICY. W związku z budową domu firmy „Feniks" na parceli na narożniku Rynku głównego i ul. św. Jana magistrat wprowadza na czas tej budowy ruch jednokierunkowy na ul. św. Jana na całej długości, a mianowicie w kierunku do Rynku głównego. Równocześnie zamyka dla przejazdu kołowego część ul. św. Jana pomiędzy wylotem ul. św. Tomasza a Rynkiem głównym. Odcinek ten jest otwartym tylko dla dowozu materjałów do budowy, w wypadkach koniecznego przejazdu ze względów bezpieczeństwa publicznego oraz dla dowozu do realności na tym odcinku położonych. Zawiadamiając o tem, magistrat wzywa wszystkich do ścisłego stosowania się do niniejszego zarządzenia; nad przestrzeganiem czuwać będą organy policji państwowej i organy miejskie. Winni niestosowania się ulegną surowym karom w drodze administracyjno-karnej.

OPŁATY GMINNE OD ŚRODKÓW TRANSPORTOWYCH. Na zasadzie rozporządzeń magistratu termin uiszczenia opłat od zwyczajnych i zbytkowych środków przewozowych jako to: samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów, motocyklów, rowerów z motorkiem, powozów prywatnych, dorożek konnych, bryczek, wozów ciężarowych, spedycyjnych, meblowych itp. przypada w dniach 1—15 stycznia za I. półrocze, oraz w dniach od 1—15 lipca za II. półrocze każdego roku, bez rozsyłania osobnych nakazów płatniczych. Magistrat miasta Krakowa przypomina wszystkim posiadaczom wymienionych środków przewozowych, obowiązek uiszczenia w wymienionym terminie należytości z tem, że niedotrzymanie terminu płatności narazi ich na ściągnięcie zaległości w drodze egzekucji, przy doliczeniu tejże, oraz procentów zwłoki.

WIELKI POKAZ DROBIU ITP. Pod protektoratem miejscowych władz odbędzie się w Krakowie w koszarach H. Dąbrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej 26 w dniach od 31 stycznia do 4 lutego br. wielki pokaz drobiu, gołębi, królików, owiec, psów, oraz ryb konsumcyjnych i ozdobnych. Będzie to właściwie VII. z rzędu znana szerokiej publiczności wystawa, która cieszy się wielkiem zainteresowaniem hodowców zwierząt gospodarstwa domowego. Obecnie wystawa ta obejmuje 8 działów, które będą pomieszczone w należycie urządzonych ubikacjach wspomnianych koszar, a przedewszystkiem drób, gołębie i króliki w wielkiej, krytej ujeżdżalni. Komitet wystawy tensam, co każdego roku przyjmuje zgłoszenia do 20 stycznia br. i udziela wszelkich informacyj w związku z powyższą wystawą w swem biurze, Poselska 10, miejski urząd weterynaryjny.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 4 do 10 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 7, dyfterja 5, tyfusz brzuszny 2, odra 1, mumps 2, róża 2.

PLAGA KRADZIEŻY W KRAKOWIE I NA PROWINCJI. Do mieszkania p. Heleny Antuszkiewiczowej, zam. przy ul. Krowoderskiej 21, włamali się nieustaleni sprawcy i skradli 150 zł., 6 dolarów oraz biżuterję wartości 2000 zł. — Z wozu Piotra Blocha skradziono na ul. Legionów pakunek z garderobą. Dokonano następnie kradzieży przy ul. Legionów 2 u p. Lilienthala, kupca, gdzie skradziono żelazo. — Do składu Kółek rolniczych w Myślenicach dokonano onegdaj włamania i skradziono kilkanaście pudełek sardynek, a następnie cisami opryszki włamali się do sklepu tytoniowego A. Piaseckiego. Skradli oni tam większą ilość stempli i znaczków pocztowych, oraz tytoniu na kwotę 3000 zł. — W Krościenku (Nowy Targ) włamano się do sklepu Chaima Rittermana i skradziono kilkanaście skórek czarnych, 10 ubrań męskich, większą ilość bielizny, kilka par obuwia na łączną kwotę 4981 zł.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 14 bm. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali przy ul. Radziwiłłowskiej 4 zwyczajne posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) posiedzenie sprawozdawcze Zarządu Towarzystwa za rok 1930; 2) odczyt dra S. Starkiewicza z Buska pod tytułem „O leczeniu przewlekle chorych dzieci, kolonji leczniczej dziecięcej im. rektora J. Brudzińskiego przy zdroju w Busku na Górce".

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu, po cenach najniższych, jasełka Lucjana Rydla „Betleem Polskie", zapełniające na każdem przedstawieniu widownię do ostatniego miejsca. Wieczorem powtórzenie arcywesołej farsy Thomasa Brandona „Ciotka Karola", która na sobotniem wznowieniu odniosła wielki sukces, dzięki świetnie zgranemu zespołowi z niezrównanym odtwórcą roli głównej p. Fabisiakiem. Jutro w poniedziałek wraca na afisz na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, jedna z najweselszych komedyj Michała Bałuckiego „Klub kawalerów".

TEATR REWJI BAGATELA. Wczorajsza premjera rewji pod tytułem „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli" odniosła świetny sukces tak pod względem artystycznym jak i kasowym, dzięki gościnnym występom znakomitej gwiazdy Zuli Pogorzelskiej, która swoim najnowszym repertuarem podbiła serca publiczności krakowskiej. Oprócz Zuli Pogorzelskiej wystąpi para ekscentryczno-taneczna Elvi i Mortieff, oraz cały zespół Bagateli. Całość reżyserował p. Józef Grodnicki. Kasa czynna codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem.

IGNACY MANN — MARJA CHMIEL-TRYCZYŃSKA, znakomici artyści śpiewacy, wystąpią dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Program koncertu obejmuje szereg pieśni i aryj operowych oraz duet z opery „Carmen".

KAZIMIERA RYCHTERÓWNA. Wśród powodzi imprez artystycznych jedyną w swoim rodzaju atrakcją będzie dzisiejszy wieczór recytatorski w sali Bolońskiego o godzinie 8 wieczorem. Każdy wieczór Kazimiery Rychterówny jest nawet dla stałych na jej występach bywalców niespodzianką, gdyż rozwijająca się i coraz potężniejsza jej twórczość znajduje coraz to inny zakres tematów, odczuwań, stylów dla swego wyrazu. Najbliższy program artystki tak różnorodny, bogaty i zharmonizowany stanowi prawdziwą sensację artystyczną w wykonaniu Kazimiery Rychterówny. — W kasie sali Bolońskiego ożywiony ruch przy nabywaniu biletów.

—ooo—

—ooo—

SPORT

KS PODGÓRZE—KS CRACOVIA. Dziś w niedzielę o godzinie 11'30 przedpołudniem rozegra drużyna ligowa KS Cracovia zawody towarzyskie z drużyną KS Podgórze. Niskie ceny biletów uprzystępnią oglądanie tych interesujących zawodów.

MECZ HOKEJOWY WARSZAWA—KRAKÓW. Dziś w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem odbędą się na boisku ŻKS Makkabi zawody hokejowe pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Krakowa. Drużyna Warszawy będzie identyczną z reprezentacją Polski, która wystąpi na mistrzostwach hokejowych świata, ze Stogowskim, Kowalskim, Kulejem, Tupalskim i Kriegerem na czele.

—ooo—

Z Polski

UCIECZKA KOMUNISTY Z WIĘZIENIA. Osadzony w więzieniu w Tarnowie komunista F. Haber, skazany na cztery lata, uzyskał zgodę lekarza więziennego na udanie się do prywatnego zakładu dentystycznego w celu leczenia zębów. Jako eskortę, zarząd więzienia przeznaczył 60-letniego dozorcę Oleksego. Gdy więzień znalazł się w pokoju dentysty, dozorca zaś pozostał w poczekalni, Haber wyszedł na ulicę, gdzie wszelki ślad za nim zaginął. Po upływie kilku kwadransów dozorca zapukał do gabinetu dentysty i przekonał się, że Haber zniknął.

„KOCHAŁAM GO I ZABIŁAM!" W piątek w **południe lokatorzy domu, ul. Nowogrodzka 12 w Warszawie, zaalarmowani zostali trzema wystrzałami rewolwerowemi. Dozorczyni i kilku lokatorów wybiegło na podwórze. Na asfalcie w kałuży krwi leżał mężczyzna, w którym rozpoznano lokatora tegoż domu 32-letniego Szczepana Andruszkiewicza, pomocnika ślusarskiego w zajezdni tramwajowej na Muranowie. Równocześnie zauważono jakąś kobietę uciekającą. Właściciel sklepu, Leon Rowiński, dopędził uciekającą i schwycił za rękę, odbierając rewolwer, ukryty pod paltem. Na pytanie: „Co pani zrobiła?", odpowiedziała: „Kochałam go i zabiłam!"** Ujętą okazała się 40-letnia Anna Sitkowa, żona biletera w zajezdni tramwajowej w Mokotowie. Przechodzący post. Kotowicz wprowadził zatrzymaną do sklepu w tym domu, równocześnie wzywając pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia nałożył opatrunki, stwierdzając postrzał tyłu głowy i pleców. Rannego Andruszkiewicza w stanie groźnym przewieziono do szpitala, gdzie w godzinę później zmarł. Sitkową przewieziono do komisarjatu, gdzie oświadczyła, iż czynu zbrodniczego dokonała z zemsty. Andruszkiewicza poznała przed 12 laty. Gdy w połowie roku ubiegłego S. dowiedziała się, iż A. ma ożenić się i że ence z nią zerwać, zagroziła mu zemstą. A. ożenił się i zamieszkał przy ul. Nowogrodzkiej 12. Z dalszych zeznań aresztowanej wynika, że S. planowała zbrodnię już od roku, rewolwer kupiła na placu Kercelego, broń nosiła w specjalnej kieszeni w palcie. Policja po ukończeniu dochodzenia przesłała przestępczynię i protokół do urzędu śledczego.

Sprawy kolejowe w komisji budżetowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej pos. Rzóska (BB) referował budżet ministerstwa komunikacji. W dyskusji zabrał głos

tow. poseł Czapiński,

który oświadczył, że zasadnicze sprawy gospodarki kolejowej będzie omawiał na plenum Sejmu. Obecnie wystosuje do ministra szereg zapytań. Przedewszystkiem żąda wyjaśnień w sprawie **pożyczki pod zastaw linji Górny Śląsk—Gdynia,** gdyż opinja publiczna jest tą sprawą wysoce zaniepokojona.

Położenie pracowników kolejowych jest bardzo ciężkie. Ostatnio **zredukowano około 40 tysięcy kolejarzy.** 8-godzinny czas pracy i urlopy bardzo często nie są ściśle przestrzegane. W ostatnim czasie wyszło rozporządzenie rządu

O WSTRZYMANIU AWANSÓW I ETATÓW,

co dotknie specjalnie kolejarzy. Są tam próbni sezonowi pracownicy, którzy po 10—15 latach pracy nie mogą uzyskać stabilizacji. Mówca zapytuje, czy wstrzymanie awansów i etatów ma być stosowane **do wszystkich kolejarzy.**

Pragmatykę wbrew zapowiedzi wprowadzono drogą rozporządzenia. § 125 umożliwia usuwanie pracownika bez podania powodu. Dalej zapytuje, ile jest prawdy w pogłoskach, że utworzono komisję dla opracowania projektu

OBNIŻENIA PŁAC URZĘDNICZYCH.

Czy obniżenie ma dotyczyć i kolejarzy? Czy w związku z komercjalizacją kolei mają nastąpić redukcje? Czy kolejarze mogą liczyć na **realizację dodatku mieszkaniowego,** zaległego od 1928 r.?

Mówca stwierdza, że zaprowadzono kontrolę Związków kolejarzy, którą **stosuje się tylko do Związku socjalistycznego,** natomiast nie słyszymy, aby kontrola dotyczyła Związku sanacyjnego. Przy tej kontroli są **szykany,** zdarza się wpływanie władz kolejowych na należenie pracownika do tego czy innego związku. Mamy fakty, że **przysposobienie wojskowe kolejarzy było użyte**

DO AKCJI WYBORCZEJ DLA BB

Jest powszechną opinja, że w okresie wyborów działacze BB jeździli pierwszą klasą, niewiadomo na podstawie jakich legitymacyj. Mówca zapytuje, dlaczego minister pośpieszył się ze skasowaniem legitymacyj poselskich przed faktycznem ogłoszeniem rozwiązania Sejmu? Faktów **przeniesień politycznych na kolejach było bardzo wiele.** Wkońcu zwraca uwagę na potrzebę wybudowania poczekalni na dworcu w Wilkowicach—Bystrej.

Odpowiedź ministra Kühna

Minister na poruszone przez posła Czapińskiego sprawy oświadcza, że zarzut, jakoby pewne grupy osób korzystały z bezpłatnych biletów jazdy, jest niesłuszny; on nikomu takich biletów nie wydawał. Co do przedwczesnego zniesienia legitymacyj poselskich, wydał odnośne rozporządzenie po ogłoszeniu rozwiązania Sejmu.

Co do **spraw personalnych,** to przeniesienia odbywają się ciągle. **200 tysięcy pracowników jest w wędrówce z jednego miejsca na drugie.** Nie decydują o tem starostowie, lecz właściwie dyrekcje. Co do redukcji, idzie tu o pracowników czasowych, nie etatowych. — Wobec spadku ruchu trzeba będzie **zmniejszyć pracowników czasowych dziennie płatnych.** Gdyby konieczność zmusiła do pewnych redukcyj, nie będzie to miało nic wspólnego z komercjalizacją kolei.

Poseł **Czapiński:** Narazie więc żadna redukcja nie jest przewidziana?

Minister: Tak jest! Od dwóch lat sprawa normalnych urlopów jest załatwiona, sprawy awansów jeszcze dokładnie nie rozpatrzył, ale nie przypuszcza, aby dotyczyło to wstrzymania awansów we wszystkich kategorjach. — **Zamiaru obniżenia płac ani też komisji dla tej sprawy niema.** Wypłata reszty dodatku mieszkaniowego zależna jest od ogólnego stanu gospodarczego. — Co do kontroli Związków, podlegają jej wszystkie bez różnicy zabarwienia.

DALSZA DYSKUSJA

Poseł **Chadzyński** (ChD) stwierdza, że sytuacja kolei wskutek kryzysu gospodarczego staje się ciężką. Mówca robi zarzuty co do wydzierżawienia kolei węglowej, **warunki są bardzo ciężkie.** Dłuższe wywody mówca poświęcił **akcji sanacji wśród kolejarzy.** W tych wypadkach władze kolejowe zajmują stanowisko przychylne dla jednej partji.

Dalsi mówcy podnieśli szereg zastrzeżeń przeciw wydzierżawieniu kolei Górny Śląsk—Gdynia.

PPS domaga się przyspieszenia obrad nad sprawą bezrobocia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 stycznia.

Prezydjum ZPPS wystosowało do marszałka Sejmu następujące pismo:

Posłowie socjalistyczni zgłosili na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniosek w sprawie bezrobocia, który został odesłany do komisji ochrony pracy. Bezrobocie osiągnęło rozmiary ogromne, w szeregu miejscowości położenie bezrobotnych staje się katastrofalne. Rozpatrzenie wniosku i wogóle zagadnienia bezrobocia jest w tych warunkach rzeczą niezmiernie pilną. Mam zaszczyt zwrócić się do p. marszałka imieniem ZPPS o **zwołanie najrychlejsze komisji ochrony pracy.**

Przewodniczący ZPPS **Niedziałkowski.**

Sprawa wydzierżawienia monopolu zapałczanego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej pod przewodnictwem pos. Krzyżanowskiego pos. Gliński (BB) referował sprawę wydzierżawienia monopolu zapałczanego i pożyczki od trustu szwedzkiego. Referent ułatwił sobie sprawę, wyjaśniając, że podrożenie zapałek obciąży rodziny „tylko" kwotą 45 groszy.

Pos. tow. **Zaremba** podkreślił, że podwyżka cen zapałek jest **nowym podatkiem pośrednim.**

Minister **Matuszewski** w dłuższem przemówieniu bronił **umowy.**

—ooo—

Plebiscyt w sprawie rozbrojenia

ZAMIAST ROZBROJENIA — UZBROJENIE ROZBROJONYCH

Kolonja, 10 stycznia. Nawiązując do bezowocnych obrad przygotowawczej komisji rozbrojeniowej „Koelnische Zeitung" w artykule zatytułowanym „Zapytajcie się narodów w sprawie rozbrojenia!" pisze: „Zanim zbierze się światowa konferencja rozbrojeniowa, musi być jasno postawiona kwestja, **jak zapatrują się masy narodów na sprawę rozbrojenia.** Czy nie byłoby wskazane, by na nadchodzącej sesji Rady Ligi delegat niemiecki dr. Curtius postawił wniosek na przeprowadzenie tego rodzaju **plebiscytu?** Rada Ligi miałaby możność wypowiedzenia się w tej sprawie i w razie potrzeby utworzenia komisji, którąby następnie na wrześniowem zgromadzeniu Ligi przedłożyła dokładne plany przeprowadzenia akcji w poszczególnych krajach. Wynik takiego plebiscytu byłby najlepszą podstawą rozbrojenia, a rządy poszczególnych państw poznałyby wolę własnych i innych narodów w sprawie rozbrojenia. Oczywiście akcja ta natrafiłaby na wielkie trudności, czynione specjalnie **ze strony przemysłu wojennego,** ale te trudności nie powinny nikogo zrażać; cel jest tak doniosły, że warto poświęcić mu wiele pracy. Ale czy mężowie stanu państw nierozbrojonych będą mieli na tyle odwagi, aby zapytali o zdanie swych narodów? Projekt może być uwieńczony powodzeniem, o ile mężowie stanu okażą swoją odwagę, nie przynieście natomiast oczekiwanego wyniku, to przynajmniej chętne do rozbrojenia narody poznają zamiary innych narodów. Sprawa musi być postawiona jasno. Rządy wszystkich państw zmuszone będą stanąć naprzeciw rzeczywistości realnej: nie można na dłuższą metę zmuszać do rozbrojenia jednej grupy państw, podczas gdy inna się zbroi. Przymus taki przyniesie z czasem odruch: dozbrojenie państw przymusowo rozbrojonych, co oznaczałoby koniec Ligi narodów".

PRASA FRANCUSKA ODPOWIADA: PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Paryż, 10 stycznia. W sprawie artykułu „Koelnische Ztg." pisze „Oeuvre", że międzynarodowa współpraca w łonie Ligi narodów wymaga innego tonu, niż go przyjął wymieniony dziennik niemiecki. Jeżeli ktoś, żądając czegoś, bije **pięścią w stół,** naraża się na również szorstką odpowiedź, nieprzynoszącą nigdy spodziewanych owoców. — „Journal" oświadcza, że rząd Rzeszy nigdy jeszcze nie wyraził swych zamiarów wobec państw zwycięskich w sposób tak jasny i wyraźny. Kwestja jednak, czy faktycznie Curtius przedłoży podobny wniosek Lidze narodów.

TELEGRAMY

—o—

SEJM ZWOŁANY NA 13 BM.

Warszawa, 10 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu, które odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 5 popołudniu, znajduje się I. czytanie całego szeregu projektów ustaw, m. in. projektu ratyfikacji umowy gospodarczej między Polską a Niemcami, podpisanej 17 marca 1930 r., I. czytanie projektu ustawy o kredytach dodatkowych na fundusz bezrobocia za czas od 7 kwietnia 1930 do 31 marca 1931, ponadto wybór 8 członków Trybunału Stanu oraz wybór 3 członków i 2 zastępców komisji kontroli długów państwa.

KOMISJE SENACKIE

Warszawa, 10 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie komisji administracyjno-samorządowej Senatu. Zagaił marszałek Senatu Raczkiewicz, przewodniczącym wybrano **sen. Romana (BB).**

Sen. **Dąbski** (BB) zapytuje, czy przedstawiciele mniejszości chcą wziąć udział w prezydjum komisji.

Przedstawiciele prawicy i lewicy oświadczyli, że na miejsca w prezydjum komisji **nie reflektują.**

Przewodniczący podał do wiadomości, że wpłynął wniosek klubu ukraińskiego i innych klubów w sprawie „pacyfikacji Małopolski wschodniej". **Referat** nad temi wnioskami przydzielono sen. [illegible]

LOTNICY POLSCY ARESZTOWANI W NIEMCZECH

Berlin, 10 stycznia. Pod Opolem wylądowały wczoraj dwa polskie samoloty wojskowe. Lotnicy zostali aresztowani. Trzeci aparat polski wylądował na terenie niemieckim w pobliżu Rostkowic. Gdy lotnik dowiedział się od nadbiegłych wieśniaków, że znajduje się na terenie niemieckim odleciał szybko i wylądował następnie na terenie Polski, w odległości kilkuset metrów od granicy niemieckiej. Z powodu tych wypadków rząd niemiecki polecił dziś posłowi niemieckiemu w Warszawie założyć energiczny protest. Rząd niemiecki zastrzega sobie dalsze kroki w zależności od wyniku prowadzonych dochodzeń. Jak z Opola donoszą przesłuchanie przytrzymanych tam lotników polskich zostało dziś zakończone. Pozostawiono ich jeszcze w areszcie policyjnym. Samolotów strzeże oddział wojskowy. Decyzja co do wydania aparatów rozważana jest przez władze wojskowe. Jeden z pilotów, mówiących po niemiecku, podał, że nazywa się Hugo Wolf, urodził się w r. 1896, w powiecie bytomskim i swego czasu służył w armji niemieckiej. Zeznaje, że jest zawodowym sierżantem drugiego pułku lotniczego, stacjonowanego w Krakowie.

NAWET KONSERWATYSTA!...

Londyn, 10 stycznia. Konserwatywny poseł Izby gmin Cazalet, który obecnie powrócił do Londynu z podróży informacyjnej po polskim Śląsku, opisuje swoje wrażenia w „Timesie" w sposób następujący: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że t. zw. powstańcy górnośląscy swoją zbytnią gorliwością źle przysłużyli się rządowi polskiemu. Niema też żadnej wątpliwości, że organizacja ta dopuściła się ciężkich naruszeń praw mniejszości narodowej przez uszkodzenie własności i czynno znieważenia, dokonane na poszczególnych osobach w tym celu, aby wyborców niemieckich **sterroryzować.** Można przytaczać usprawiedliwienia i kontroskarżenia, jednak **rzeczywistości potwierdzonej przez świadków bezstronnych nie można zaprzeczyć.** Nie wiemy jeszcze, jaka kara spotkała osoby odpowiedzialne, ośmielamy się jednak zauważyć, że energiczne i odpowiednie kroki rządu polskiego w tym kierunku uczyniłyby wiele, aby tę pożałowania godną sprawę usunąć z powierzchni ziemskiej". Na zakończenie dziennik pisze: „Podczas zbliżającej się sesji Rady Ligi Polska będzie miała sposobność okazać swoją lojalność wobec postanowień Ligi Narodów i okazać szczerość przez zadowalające rozwiązanie problemu mniejszościowego. Rzetelni przyjaciele życzą Polsce, aby to uczyniła".

Coraz gorzej na froncie robotniczym

300 tysięcy bezrobotnych — do marca jeszcze będzie więcej — nie jest widocznie wystarczającem pognębieniem klasy robotniczej. Przemysłowcy ze swej strony robią wszystko, aby liczbę tę powiększyć, rząd zaś zajął wygodne i intratne stanowisko, że tzw. sezonowi nie otrzymają zasiłków.

Zdawałoby się, że gorzej już chyba być nie może. 300 tysięcy bezrobotnych, z rodzinami grubo powyżej miljona ludzi, skazanych na ostatnią nędzę podczas zimy — co to obchodzi przemysłowców i co się o to trapi rząd, który ma inne rzeczy na głowie niż opiekę nad ludźmi pracy, którzy utrzymują państwo? Jeszcze nędza nie doszła wedle opinji „opiekunów" i „pracodawców" do najwyższego stopnia, można ją jeszcze spotęgować. I to się z każdym dniem robi.

Przemysł hutniczy na Górnym Śląsku postanowił wydalić pięć tysięcy ludzi z pracy. Rząd dla zatrudnienia hut zrobił większe zamówienia na szyny itd., ale przemysłowcy mimo to narzekają na brak zamówień — 5.000 robotników ma pójść na bruk.

W „hucie pokoju" na pierwszą „transzę" ma pójść 544 robotników, w fabryce w Chorzowie 500, w innych przedsiębiorstwach odpowiednia liczba. Interwencje nic nie pomagają; przemysłowcy biją w swoje „prawo", oni są panami w fabrykach.

Związek przemysłowców włókienniczych w Tomaszowie wypowiedział Związkom robotniczym dotychczas obowiązującą umowę cennikową i zaproponował obniżenie stawek zarobków robotniczych od 15 do 20 procent. Związki robotnicze odrzuciły propozycję przemysłowców i zwróciły się do swych central w Łodzi o podjęcie kroków w ministerstwie pracy, celem skłonienia przemysłowców do zaniechania rozpoczęcia akcji obniżenia zarobków.

Jednocześnie Związki robotnicze łódzkie zawiadomione zostały, że również przemysłowcy w Zgierzu wypowiedzieli dotychczasową umowę cennikową i postanowili obniżyć stawki zarobkowe o 25 procent. Wobec tego łódzkie Związki robotnicze przemysłu włókienniczego rozpoczną łącznie akcję przeciwko obniżeniu płac robotniczych w łódzkim okręgu przemysłowym.

Takiesame wiadomości nadchodzą z bialskiego i białostockiego okręgu przemysłowego. Przemysłowcy wszędzie spekulują na to, że robotnicy pod grozą bezrobocia przyjmą obniżkę płac, aby bodaj coś zarobić i nie być — w najlepszym razie — skazanym na „zasiłki". Spekulacja na nędzy robotniczej — oto ma być „ratunek" w czasie przesilenia gospodarczego, które robotników cięźej dotyka niż kapitalistów. Ci mogą przeczekać ciężkie czasy, a robotnicy? Niech się ugną, niech się załamią — będą inni, potulniejsi.

Kwestja „delcredere" na zgromadzeniu agentów i wojażerów

W dniu 25 grudnia 1930 zwołał krakowski oddział Związku zawodowego agentów i wojażerów R. P. wielkie zgromadzenie członków poświęcone sprawie delcredere. Delcredere tj. odpowiedzialność agenta za straty firmy powstałe z niewypłacalności klienta, w zasadzie nieetyczna i absurdalna, stała się w ostatnich czasach ciężkiego przesilenia gospodarczego dla tej kategorji pracowników w handlu i przemyśle plagą niszczącą w sposób katastrofalny ich pozycję życiową, co wywołało ostatnio żywiołową akcję przeciwko tej przestarzałej formie zabezpieczenia, do jakiego przed wojną zobowiązani byli tylko komisanci pewnych firm, którym one powierzyły sprzedaż swoich wyrobów na własny rachunek i temsamem na własne ryzyko. Byli oni wystawcami faktur, a fabryka nie miała styczności z klientem. Fala upadłości w obecnym okresie kryzysu doprowadziła do ogromnych strat materjalnych agentów i wojażerów, których wynagrodzenie składa się bądź ze stałej gaży, bądź też z pewnej prowizji, a którzy mimo swego stosunku pracy do swoich firm jako urzędnicy — podróżujący, wykonywujący swoje czynności na polecenie i z upoważnienia swoich mocodawców, na ich rachunek i ryzyko, zmuszeni są jednak do partycypowania w stratach firmy z tytułu upadłości lub protestów wekslowych, nieraz do pełnych 100%. Na onegdajszem zgromadzeniu naradzano się nad środkami jakie należy podjąć celem jaknajszybszego i ostatecznego zlikwidowania systemu delcrederowego, który jak gangrena ciąży na agentach i wojażerach.

Delcredere żądana jest nietylko we formie „kaucji gotówkowej", ale też zabezpieczenia hipotecznego, a nawet bankowego. Wojażerowie podróżujący przeważnie na własny koszt, (przed wojną otrzymywali oni gażę i djety podróży) po pewnym czasie tracą całe złożone zabezpieczenie a gdy takowe nie wystarcza, stają się dłużnikami

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE GÓRNIKÓW W BOCHNI

Podobnie jak w Wieliczce, sanatorzy bocheńscy próbują rozbijać klasowe organizacje zawodowe. Prowodyrem tej akcji jest sztygar Greniuch, bratnia dusza wielickiego Kolasy. Pan ten mając poparcie „wysokich czynników" i nadzieję otrzymania nagrody od bebechów stara się rozmaitemi sposobami rozbić oddział Związku górników w Bochni. Mimo jednak gorliwości nie osiągnął Greniuch i jego przyjaciele żadnych rezultatów, chyba ten jeden, że górnicy jeszcze silniej zespolili się ze swą organizacją.

We wtorek 6 bm. odbyło się zgromadzenie górników. Sala domu robotniczego zapełniła się licznie przybyłymi górnikami.

Na wstępie tow. Walas złożył sprawozdanie z konferencji wielickiej oraz działalności oddziału.

Następnie sytuację gospodarczą i polityczną przedstawił w dłuższem przemówieniu tow. **dr. Szumski**. Mówca wskazał na konieczność wzmocnienia szeregów organizacji zawodowej, bo tylko tą drogą klasa pracująca może zapewnić sobie zwycięstwo.

Zkolei zabrał głos delegat Centralnego Związku Górników tow. **Jura**, który omówił sprawy górnicze w związku z obecną sytuacją w przemyśle górniczym.

W uchwalonej rezolucji zebrani górnicy z oburzeniem **protestują przeciw hańbie Brześcia i odpowiedzialność za to składają na cały obóz sanacyjny**. W dalszym ciągu rezolucja wyraża **hołd profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego** za ich wystąpienie w sprawie brzeskiej.

W końcu górnicy oświadczają, że wiernie stoją w szeregach Centralnego Związku Górników i nie pozwolą na rozbijanie organizacji.

Ze śpiewem Czerwonego Sztandaru rozeszli się górnicy do domów.

Zgromadzenie niedzielne wykazało niezbicie, że niecna robota rozbijacka bebechów nie wyda żadnych skutków.

ŁAMANIE PRAWA W RAFINERJI W LIMANOWEJ

W miejscowej rafinerji nafty firmy T-wa „Limanowa" jest dyrektorem Francuz p. Muller, który nie może się przyzwyczaić do szanowania polskich ustaw socjalnych. Robotnicy potrafią się jakoś obronić i zmusić p. Mullera do szanowania prawa, ale w gorszem położeniu znajdują się urzędnicy. Od dawna wielu urzędników pracuje **po 10 i więcej godzin dziennie**, za które to godziny dyrekcja nie płaci a dla zabezpieczenia się przed skargą sądową, podsunęła urzędnikom do podpisania oświadczenia, w których się **zrzekają wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych**. Urzędnicy oświadczenie takie podpisali w obawie utraty posad, tembardziej, że jednemu z nich wręcz powiedziano, że **w razie odmowy** podpisu może się to **katastrofalnie dla niego skończyć**.

W obchodzeniu prawa dzielnie pomagają p. Mullerowi p. Wita i Lubuś, aczkolwiek sami są także urzędnikami. (Zacni koledzy).

To też urzędnicy powinni jaknajrychlej **zorganizować się w Związku pracowników przem. naftowego**, oraz winni osobnemi oświadczeniami **cofnąć** podpisy na dotychczasowych deklaracjach.

A p. Müllerowi przypominamy, że niedawno w Toruniu dyrektor cukrowni Chełmże p. Lange został przez Sąd skazany **na 3 mies. aresztu** za zmuszanie pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych i za zmuszanie pracowników do zrzekania się pretensji za pracę w godzinach nadliczbowych.

Urzędnik.

swoich firm, stąd też częste konflikty i rzekome „malwersacje" kończące się zwykle złamaniem całej rodziny tak materjalnie jak i moralnie. Prowizja wystarczająca w najlepszym wypadku na powolne i marne wegetowanie nigdy nie pokrywa poniesionych szkód agenta.

Zebranie odbywało się pod hasłem: „Nie wolno przyjmować posady agenta i wojażera z delcredere", a tam gdzie ona już istnieje należy bezwzględnie żądać jej usunięcia. W tym kierunku wyszła inicjatywa, której akcja prowadzona ma być we wszystkich oddziałach związku i obowiązuje każdego członka związku na całym terenie państwa. W porozumieniu z zarządem głównym związku w Warszawie, podobne uchwały zapaść mają na zebraniach wszystkich oddziałów związkowych w tym celu specjalnie zwoływanych.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucje protestujące przeciw narzucaniu agentom i wojażerom systemu delcredere, oraz postanawiające wykluczyć każdego członka związku, któryby po powyższej uchwale udzielił delcredere.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE W PODGÓRZU. W poniedziałek 12 stycznia w Domu tramwajarzy plac Serkowskiego 7 o godzinie 6 wieczór odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat: 1) jaką taktykę zastosują PPS i Związki zawodowe po ostatnich wyborach do parlamentu, 2) wnioski i rezolucje. O liczny udział uprasza towarzyszów, członków organizacyj zawodowych, oraz sympatyków

Komitet dzielnicowy PPS.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Sprawa groźby obniżenia płac. Jawcie się jak najliczniej!

ZGROMADZENIE MALARZY, LAKIERNIKÓW I POKOSTNIKÓW odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: sprawy zawodowe i akcja pomocy dla bezrobotnych.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 12 stycznia o godzinie 7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o punktualne przybycie.

CZŁONKÓW KOMITETU ZABAWY SYLWESTROWEJ uprasza się o przybycie na posiedzenie we wtorek 13 bm. o godz. 6'30 wieczór w biurze Rady związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5 III p.

KOMITET PPS DZIELN. I i IV (ŚRÓDMIEŚCIE I PIASEK) urządza we środę 14 bm. o godz. 6'30 wiecz. w sali Związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5) I zebranie dyskusyjne pt. „Obecna polityka partji". Referent tow. Feliks Gross. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Betleem Polskie" (ceny najniższe); wieczorem „Ciotka Karola".
Poniedziałek: „Klub kawalerów" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Ciotka Karola".
Środa: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli?"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Poniedziałek: Dr. Otto Schneid (Wiedeń): Malarstwo ostatniej doby (w jęz. niem.) z obrazami świetlnemi.
Wtorek: Prof. Dr. Michał Friedlaender: Wychowanie dziecka w szkole i w domu.
Środa: Red. Jan Lankau: Dlaczego tyle małżeństw jest nieszczęśliwych.

KINOTEATRY

Apollo: „Janko Muzykant".
Corso: „Wieża miłości".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Muzeum: „Ochotnik".
Sztuka: „Parada Paramountu".
Uciecha: „Cilly".
Wanda: „Królowie mody".
Warszawa: „Nibelungi".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 11 stycznia

10.15: Nabożeństwo z Wilna. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek wagnerowski z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników z muzyką. 15.40: Program dla dzieci starszych. 16.00: Odczyt: „Rzeźbiarz jugosłowiański — Mesztowicz" — wygłosi prof. dr. W. Mole. 16.30: Gramofon. — 16.40: Odczyt: „Singapur, brama dalekiego Wschodu" — wygłosi prof. dr. M. Siedlecki. 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 18.15: Koncert policyjnej orkiestry z Warszawy. 18.40: Międzynarodowe zawody pływackie w krakowskiej YMCA. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Chłopski rozum" 19.40: Gramofon. 20.00: Słuchowisko z Warszawy: „Jak Szymon Chrząszcz wesoło się ożenił" K. Makuszyńskiego. 20.30: Recital skrzypcowy z Warszawy. 21.01: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.25: Muzyka popularna z Warszawy. — 22.00: Feljeton z Warszawy. 22.15: Arje operowe z Warszawy. 22.50: Komunikaty i muzyka taneczna.

Poniedziałek 12 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Najwięksi konsumenci w świecie zwierzęcym". 17.45: Muzyka lekka. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i gielda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Najnowsze wydawnictwa — dr. Adam Bar. 20.15: Wywiad z K. Bocheńskim, znakomitym pływakiem polskim z Warszawy. 20.30: Gramofon. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Rentjer francuski". 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.